Nr. 117. We Lwowie — Środa 28 Kwietnia 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi;

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. N.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

LARISSA i FARSALA.

Lwów d. 27. kwietnia.

Wojna grecko-turecka dziwne przebiega koleje. Zrazu zdawało się pewnem, że Turcy, dzięki przewadze swojej liczby, broni, wprawy i karności połkną poprostu armię grecką. Wnet jednak okazało się, że wojsko greckie dzielnie się bije i nie źle jest prowadzone. Zaczęto więc, jak wiemy, w organach półurzędowych przedstawiać Turcyi, że musi pobić Greków, aby okazać swoją żywotność; jeżeli Turcya pobitą zostanie, będzie to dowodem, że warunków życia nie posiada, ruszą się wszystkie ludy bałkańskie, aby jak z postawu sukna wykroić dla siebie szmaty z Macedonii, Epiru i Albanii i t. d. i t. d. Tymczasem Edhem basza postępował — miał on ciężkie nader zadanie, wyparowywać Greków z pozycyj górskich, które schodami jedna nad drugą położone, dla najwprawniejszego nawet wojska przedstawiały orzech trudny do zgryzienia. Wreszcie zdobył Edhem basza przełęcz Melunę, skąd na Tyrnavos prosta droga do Larysy, t. j. do głównej kwatery greckiej. Ale znów chwiało się położenie; Edhem nie chciał narazić swoich boków, postępował więc krok za krokiem.

W Konstantynopolu zapanował z tego powodu popłoch. Uchwalono wysłać słynnego obrońcę Plewny, Osmana Ghazi (zwycięzcę) baszę na pole bojów i wiadomość tę ludność muzułmańska przyjęła z takim zapałem, że się chciała na zdruzgotanie rzucać pod koła pociągu, którym ukochany bohater i ulubieniec ludu odjeżdżał. Donoszono, że Osman ma Edhemowi odebrać komendę — co w Europie z pewnym sceptycyzmem przyjęto: wiedziano bowiem, że Osman dzielnym się okazał w obronie fortecy, ale czy ma zdolności na wodza w otwartem polu, to inne pytanie.

Grecy robili postępy w Epirze, a flota grecka jak wiadomo straszyła Turków. — Obawiali się o Salonikę, o Smyrnę, o kolej łączącą Konstantynopol z placem boju, ba, nawet o Konstantynopol. Europejskie okręty wojenne pospieszyły jedne pod Ateny (do portu Faleron), drugie do Saloniki. Na Krecie Vassos wypowiedział wojnę wojskom europejskim. Nagle zmienia się dekoracya widowni. Edhem basza, przed przybyciem Osmana, wyruszył, pobił Greków w piątek pod Mati (Mati, nieoznaczone na żadnej nawet z najnowszych wydań map, leży opodal Tyrnavos), zajął Tyrnavos i podążył ku głównej kwaterze greckiej Larissie, którą tymczasem Grecy sami opuścili, zburzywszy ciężkie działa i zabrawszy polowe wraz z amunicyą i cofając się w porządku, koncentruje się więc armia grecka pod Farsalos. Tak donoszą telegramy ateńskie, które nawet dodają, że cofnięcie się do Farsali już było przed bitwą pod Mati postanowione — wobec czego trudno zrozumieć, dlaczego królewicz następca przyjął bitwę pod Mati. Wedle innych telegramów, Grecy się cofnęli w popłochu, zostawiwszy w Laryssie wiele dział, amunicyi i żywności. Jakoż nawet wedle ateńskich wiadomości, naczelnik telegrafu w Laryssie prosił, aby gmach telegrafu wysadzono w powietrze, czego jednak wojsko nie spełniło, prawdopodobnie dla pośpiechu. Zresztą trudno odgadnąć, jak mogła armia grecka w 10 godzinach przebyć drogę z Laryssy do Farsali, 66 kilometrów w prostej linii.

Zarazem pułkownik Manos operujący na terenie wojny w Epirze — ujrzał się zmuszonym — czy to pobity przez Turków, czy ze względu na cofnięcie się głównej armii do Farsali, przerwać swój pochód ku Janinie, stolicy Epiru i wrócić do Arty. O powstaniu na tyłach armii tureckiej nie słychać; ośm batalionów albańskich miało podnieść rokosz, ale rokosz ten już uśmierzony.

Jeden rzut oka na lada jaką mapę wystarczy, aby poznać, że Grecy, ustąpiwszy do Farsali, postradali obie linie kolejowe, prowadzące z portu Volo na północ i zachód ku granicy tessalskiej, a zatem i swoją najlepszą linię komunikacyjną. Odtąd nie morzem, ale tylko lichemi i dalekiemi drogami mogą od Peloponezu i Attyki sprowadzać posiłki, amunicyę i żywność na pole walki. Grecy powiadają, że niepodobna było obronić Laryssy jako leżącej na równinie. Prawda, że poza Farsalą poczynają się znowu góry, ale daleko już przystępniejsze od tessalskich.

Duch narodu greckiego podobno nie upadł; natomiast król już poprostu, choć nie formalnie abdykował, oświadczając, że się godzi na wszystko, co rząd postanowi — jak gdyby korona nie była składową częścią rządu i jak gdyby to nie on rozżarzał entuzyazm narodu.

W tych warunkach rozprężenie musi nastąpić a wybuchnie ono tem pewniej, jeżeli Turcy nie ruszą się z Laryssy w głąb Grecyi. A podobno się nie ruszą, wiedząc, że mocarstwa nie pozwolą im ani o jedną wieś okroić Grecyę, i wiedząc jeszcze lepiej nadto, że zabór części Grecyi sił im nie przysporzyłby, ale tylko i owszem byłby kłopotem na przyszłość.

Dotychczas Grecy nie myślą prosić mocarstw o pośrednictwo, — owszem, jak słychać, woleliby wejść w układy bezpośrednio z Turcyą.

Z Berlina rozesłano następujący komunikat: „Nie ma już wątpliwości, że armia grecka ze wszystkich stanowisk wyparta została i po części w nieładzie się cofa. Wszystkie gabinety są najzupełniej skłonne starać się, jak przedtem o utrzymanie, tak teraz o przywrócenie pokoju. Naturalnie, że po dotychczasowem doświadczeniu nie uczynią żadnego takiego kroku, jeżeli poprzód Grecya formalnie się nie zobowiąże, że tym razem posłucha wytrawnych rad Europy“. Rzecz ciekawa, jak postąpią koła grekofilskie, zwłaszcza w Londynie i Paryżu.

Tymczasem nie los Greków na polu walki, ale podróż cesarza Franciszka Józefa do Petersburga zajmuje głównie wszystkie umysły. Powszechnie z radością witają ten fakt, a najbardziej organa rosyjskie. Urzędowy dziennik rosyjski *Wiestnik Prawit.* z czcią wita „rzadkiego a drogiego gościa“ i podnosi: „J. c. k. Mość Franciszek Józef zawsze stał na straży pokoju europejskiego, upatrując w nim pomyślność swego państwa. Zjednał on sobie cześć wszystkich narodów kulturnych i monarchów. W Najdost. osobie Jego wita Rosya gościa swego cara. Obaj monarchowie są najwyższymi pokoju europejskiego strażnikami.“

Zjazd ten nabiera tem większego znaczenia przez to, że szef jlnego sztabu austryacki jen. Beck pojechał do Petersburga na wyraźne zaproszenie cara.

Zamach na króla Humberta.

(Od naocznego świadka).

Bawiący chwilowo w Rzymie wraz z małżonką marszałek Rady pow. mieleckiej p. Stefan Sękowski był przypadkowo świadkiem naocznym onegdaj usiłowanego zamachu na króla włoskiego — a jako życzliwy i przyjazny nam czytelnik, natychmiast wysłał nam następującą relacyę listowną:

Rzym d. 23 kwietnia.

W chwili gdy piszę, telegramy rozniosły już po świecie wiadomości o zamachu na króla Humberta. — Los chciał, że byłem naocznym świadkiem zbrodniczego atentatu. Wczoraj rozgrywały się zapasy o zdobycie rzymskiego *Derby*, ofiarowanego przez królewską parę. Gdy król był w oddaleniu może jednego kilometra za bramą św. Jana, a konie szły pełnym kłusem, rzucił się z niezwykłą śmiałością jakiś młody człowiek, wyskoczył na stopień otwartego powozu i zamierzał pchnięciem sztyletu zabić króla. Ten z niezwykle zimną kwią uchylił się i lewą ręką pchnął mordercę z taką siłą, że ten nietylko spadł ze stopnia powozu ale wypuścił z rąk sztylet.

Król pojechał na wyścigi, gdzie bawił do końca. Lotem błyskawicy naturalnie rozeszła się po torze wyścigowym wiadomość o zamachu. O wyniku biegów nikt się nie troszczył, król i królowa byli przedmiotem ciągłych gorących, z prawdziwie południowym temperamentem objawianych owacyi. Królowa blada ze wzruszenia i król panujący nad sobą z podziwienia godną siłą zachował doskonały humor, czego dowodem własne jego słowa wyrzeczone do otoczenia o nieudałym zamachu: *„gl'incerti del mestiere“* (oto niedogodności zawodu).

Około godziny wpół do trzeciej wykonał Piotr Acciarito — kowal z zawodu — zamach, a już około godziny 5 miasto zaczęło się stroić w flagi i przygotowywać do iluminacyi. Zaledwie zmierzch nastał, tłumy ludu gromadzić się zaczęły na Piazza Colonna i na placu przed Kwirynałem. Tłok zapanował tak szalony, że o przeciśnięciu się lub opuszczeniu swego miejsca mowy być nie mogło.

Okrzykom nie było końca tak długo, dopóki król i królowa w otoczeniu nie pokazali się na balkonie. Wtedy tłum rozszalał się w ogłuszających okrzykach.

Na twarzy króla widniał ciągły spokój, podczas gdy królowa widocznie z wydobyciem sił ostatnich, blada jak płótno, dotrwała zaledwie do końca owacyi, o jakich my pojęcia nie mamy.

Dzisiaj od wczesnego ranka ruch na placu Kwirynalskim nadzwyczajny. Powozy, zwożące dyplomatów, posłów, członków arystokracyi rzymskiej, długim ciągnęły się szeregiem przed zajazd królewskiego pałacu. — Wszyscy dążyli, aby jak najprędzej podpisać się na przygotowanych arkuszach i w ten sposób zamanifestować swą radość z powodu szczęśliwego ocalenia życia króla. Od dyplomacyi począwszy, na wybitniejszych członkach mieszczaństwa rzymskiego skończywszy, wszyscy składali swe podpisy, których uzbierało się — jak mnie zapewniają — do 11. godziny rano około dwóch tysięcy. Do południa oddano w Kwirynale około dziesięciu tysięcy depesz gratulacyjnych.

Około godziny 11. rano, okiem niezmierzone tłumy zaległy ulicę: corso Vittorio Emanuele i ulicę Sudario. Na wyraźne żądanie króla tylko kilku karabinierów utrzymywało porządek. — W kilka minut po jedenastej godzinie ukazały się zdala powozy dworskie — po czerwonej liberyi łatwe zdaleka do rozpoznania.

Oto królestwo wraz z członkami panującego domu i świetnym orszakiem zdążali do kościoła na Sudario, gdzie mgr. Anzino odprawił solenne nabożeństwo. Gdy zaintonowano hymn *Te Deum*, wszyscy obecni wtórowali śpiewowi. Zakończono nabożeństwo od śpiewaniem hymnu: *Domine salvum fac regem.*

Wieczorem ponowne manifestacye Pochód z pochodniami z kilku tysięcy osób spieszy do Kwirynału, — muzyki przeciągają ulicami, — król wyjeżdża na miasto tylko w towarzystwie swego adjutanta, gener. Ponzio-Vaglia i jest przedmiotem ciągłych wiwatów.

Zamach Acciarity zdaje się być wybrykiem nałogowego próżniaka i pozbawiony jest wszelkiego znaczenia politycznego.

Wielkie wrażenie w Rzymie zrobiła wiadomość, że król otrzymał bardzo wiele gratulacyjnych telegramów od biskupów włoskich. Fakt ten różnorodnie komentowany, zapewne nietylko w Rzymie da wiele do myślenia.

Korespondencya.

Londyn d. 20 kwietnia.

(Stopnie uniwersyteckie dla kobiet. — Wpływ bibliotek popularnych.)

Rywalizacya pomiędzy dwoma uniwersytetami Oxfordem i Cambridge przejawia się obecnie przedewszystkiem w sprawie kobiecej. Czytelnicy widzą, jak długiej trzeba było agitacyi, ażeby utworzyć kolegia dla kobiet. Oxford długo się tej nowości opierał i uległ dopiero wtedy, gdy Cambridge otworzył naprzód pierwsze kolegium Newman a następnie drugie Girton. Posiadają tedy kobiety w Anglii wszelkie środki do pobierania najwyższego naukowego wykształcenia i rzuciły się do niego z zapałem. Piszący w kole swych znajomych posiada dwie panny, z których jedna ubiega się o najwyższy uniwersytecki zaszczyt, o stopień *wranglera* w matematyce, a druga posiada znajomość średniowiecznej filologii porównawczej języków romańskich, zadziwiającą takich filologów, jak Maksa Müllera.

Lecz jeżeli podwoje przybytków wiedzy stoją już dla kobiet otworem, to skarżą się one na niemożliwość wyciągnięcia z uniwersyteckiego wykształcenia praktycznych rezultatów. Powodem tego jest brak dyplomów, których uniwersytety dotąd udzielać im nie chcą. Ani Cambridge, ani Oxford tem bardziej pierwszego kroku pod tym względem uczynić nie chcą. Proponowano, aby uniwersytet londyński, ciało naukowe, które nie jest uniwersytetem w ścisłem znaczeniu, ale tylko komitetem egzaminacyjnym, udzielającym naukowe stopnie i dyplomy, dawał je kobietom, ale nie jest do tego upoważniony. Zresztą kobiety-studentki nie zadowolniłyby się takiem pół zwycięstwem. Chcą wziąć szturmem dwie stare *alma mater* i tam być równouprawnionemi. Wszystkie zawody publiczne stanęłyby wtedy dla nich otworem.

Toczy się od paru miesięcy w prasie a szczególniej w organach specyalnie oświacie poświęconych żywa polemika w przedmiocie dyplomów uniwersyteckich dla kobiet. W ostatnich czasach uczyniono propozycyę, która znalazła dobre przyjęcie dlatego zapewne, że nie jest radykalną i pozwala pogodzić aspiracye z tradycyą. Idzie o zamienienie Holloway College na uniwersytet kobiecy, ze wszystkimi służącymi innym uniwersytetom przywilejami. Wiedzą zapewne czytelnicy, że p. Holloway, słynny milioner, który zdobył sobie fortunę na sprzedaży pi-

---

3

Niezdrowa miłość.

Szkice obyczajowo - psychologiczne

przez

Józefa Kotarbińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ta Ludwika jest postacią bardzo ładną i prawdziwą, ma wiele cech sympatycznych *naszej* kobiety, wyrosłej w atmosferze arystokratycznej i cieplarnianej. Miękka, słaba i cicha, zdobywa się na heroizm ofiary i wytrwania. Żyje cała uczuciem miłości dla męża, jest jednak dumną i upartą trochę, ma swe kaprysiki, rozwinięte na tle delikatnej, nerwowej i rozpieszczonej natury. Słaba bluszczowa istota, potrzebująca oprzeć się na człowieku ukochanym, przez którego żyje i bez którego żyć nie może. Henryk kocha ją uczuciem wdzięczności, przywiązania, które utrwaliło się w kilkuletniem pożyciu Tymczasem w Wiedniu poznaje Alfredynę, znajomą z lat dziecinnych, kobietę uroczą, oryginalną, niepospolitą sercem i umysłem, która odrazu działa upajająco na jego wyobraźnię i nerwy. Dla dobra rodziny, Alfredyna oddała rękę bankierowi warszawskiemu Obermanowi, który ubogą pannę poślubił dla tego tylko, że nie mógł jej zdobyć na drodze nielegalnej. Cynik, nurzający się w rozpuście, obudził wstręt w żonie wysoce subtelnej i estetycznej. Niechcąc ulegać plugawym fantazyom, musiała znosić zniewagi i prześladowania. Słaby Henryk, dla którego życie przy boku chorej i zdenerwowanej Ludwiki, zaczynało być nużącem, uległ urokowi Alfredyny, postaci kreślonej z porywającym wdziękiem. Miała ona wszystkie dane, aby zawrócić głowę miłośnikowi piękna kobiecego. Natura bogata, czuła, śmiała, subtelna, wolna od wszelkich małostek a przytem szczera, nielubiąca komedyi i fasonów. Urocza i ponętna fizycznie — nic dziwnego, że wywarła nadzwyczajne wrażenie na człowieka, łączącego nadczułość artysty z wybrednym smakiem światowca.

Osłoniona gazą przyjaźni, zrodziła się między tymi ludźmi miłość głęboka, która szczególniej zajęła całą duszę kobiety nieszczęśliwej i odsuniętej od świata. Henryk, lgnąc do Alfredyny nerwami i pragnieniem artystycznej duszy, zachował dla Ludwiki serce męża kochające i czułe, oraz wielkie współczucie dla jej słabości. Biedna żona dręczyła się, przeczuwając zdradę, śledziła męża a przekonawszy się, że Henryk kocha Alfredynę, zrzekła się go ze zwykłym sobie heroizmem bierności. W cichym zakątku w Nicei postanowiła czekać ostatnich chwil życia. Henryk zajął się przeprowadzaniem rozwodu, mieszkał z Alfredyną, ale żył z nią platonicznie, czekając, dopóki małżeństwo nie uświęci pragnień ich serca.

Obok wyrzutów sumienia szepczących mu, że złamał życie Ludwiki, że był dla niej niewdzięcznym zdrajcą, Henryk czuł również, że przywiązanie czyste a szczere ciągnie go ku cichej, serdecznej kobiecie, która umiała kochać i być wierną w najcięższej doli. W duszy jego mieszały się dwa prądy miłości rozkosznej i upajającej, oraz uczucia, które wgryza się w serce pamięcią przebytych razem chwil szczęścia i cierpienia.

Gdyby Henryk miał więcej poczucia obowiązku, zerwałby z Alfredyną i został wierny żonie, gdyby większym był egoistą i całkowicie oddanym nowej namiętności, rozkoszowałby się szczęściem, nie dbając o cierpienia suchotnicy.

Przypadkiem podczas wycieczki do Lourdesu, zobaczył Ludwikę, jak z jękiem i szlochaniem padła u stóp ołtarza Madonny. Od tej chwili ciężar zawisł nad życiem nowych kochanków, pomiędzy którymi stała ciągle postać nieobecnej... Alfredyna czuła, że jest kochaną, ale złowrogie, ciężkie milczenie zapanowało w ich pożyciu. Była ona za dumną, aby zgodzić się na podział serca hr. Henryka i na sytuacyę nielegalną we troje, która byłaby praktycznem rozwiązaniem trudności, ale bardzo pospolitem. Miała przytem bardzo dobre serce a więc postanowiła wyrzec się człowieka, odstąpionego jej wspaniałomyślnie. Wiedziała, że Henryk kocha ją namiętnię, jako zwiastunkę nowych ponęt życia, ale że tamtej nie może tak z serca wygonić — zerwała z nim stanowczo, zakosztowawszy... tylko jednej rozkosznej chwili upojenia.

Opuszczony przez Alfredynę, wraca Henryk do Ludwiki, którą na zimę zawozi do Palermo. Przy boku umierającej kobiety czuje niesmak życia, rozpaczliwą pewność, że szczęścia nigdy nie osiągnie a w marzeniach widzi rozkoszne wargi, oraz uśmiech tajemniczy Alfredyny. Podwójna miłość dała mu chwilę upojeń i zostawiła w jego duszy próżnię szarą i bezna dziejną.

Obok Henryka, męczennikiem podwójnej miłości jest jego przyjaciel muzyk Oswald, Warszawianin, który w Wiedniu zyskał powodzenie jako twórca głośnych operetek i kompozytor w poważniejszym stylu. Romantyk, fantasta zapalony, gadatliwy i krewki, kocha on żonę niełądną, którą bardzo szanuje. Prowadzi jednak współcześnie romans ze śpiewaczką operetkową Olgą, którą pogardza w duszy, ale kocha uparcie, namiętnie, nie mogąc się od niej oderwać. Żona, nie chcąc utracić drogiego nad wszystko męża, przyjmuje z poddaniem tę sytuacyę we troje, znosi to nawet, że Oswald stwarza sobie rodzinę poboczną. Rozkapryszona jednak *diva* zaczyna wyrabiać awantury, żąda, aby muzyk do niej wyłącznie należał i rozwiódł się z żoną.

Autor nie objaśnia czytelnika, jak sobie poradził z niesforną śpiewaczką Oswald, który myśl porzucenia żony uważał za głupotę i podłość. Jest to poboczny epizod, ilustrujący wątek główny powieści i mający znaczenie argumentu, że kwestya podwójnej miłości nie jest bynajmniej chimerą, że autor dotknął jednego z bolów rzeczywistego życia.

W obu wypadkach hr. Henryk i Oswald zgodnie z męską naturą okazują skłonności poligamiczne, którym naprzekór staje ekskluzywność natury kobiecej. Alfredyna w liście ostatnim, pisanym do Henryka, w liście trochę mało odczutym, zbyt przeładowanym refleksyą, przyznaje, że może kobiety nie mają racyi, buntując się przeciw uprawnieniu dwóch szczerych bezinteresownych miłości, ale tłómaczy, że trzebaby przerobić całą cywilizacyę, pod której wpływem wyrosły; dopóki zaś tego nie będzie, ci wszyscy, którzy doświadczą prawdziwego i głębokiego dualizmu w miłości, skazani są na to, żeby cierpieć i wokoło siebie rozszerzać cierpienie, ponieważ ich namiętność ma przeciwko sobie cały porządek społeczny, wszystkie przekonania wrodzone jednostek a możliwem dla niej jest tylko kłamstwo.

(C. d. n.)

Na wiosnę! Nowości na suknie damskie Magazyn Schayerów we Lwowie.

poleca w wielkim wyborze najtaniej

gułek, co wszystkie choroby i jeszcze wiele innych leczyć miały, ufundował kolegium dla kobiet, jego imię noszące.

Jest to instytucya urządzona z królewską wspaniałością, uposażona hojnie, gdzie kobiety otrzymują wykształcenie wielostronne, gdzie są wyborne laboratorya, pracownie, zbiory etc. Gdyby zamiast fundować kollegia kobiece przy uniwersytetach Cambridge i Oxford, które je zawsze po macoszemu traktować będą, zakładano je przy Holleway College, to utworzyłoby się tam natychmiast nowe, niezależne ognisko naukowe. Temu centrum parlament nie wahałby się udzielić przywilejów uniwersytetu i kobiety wynosiłyby ztamtąd dyplomy, które są chwilowo tak gorąco przez nie upragnione. Mężczyźni przemawiają skwapliwie za tym projektem; kobiety nie tają się, że wolałyby być traktowane na równi z mężczyznami w już istniejących uniwersytetach, a to z obawy, że ów nowy, im wyłącznie poświęcony, nie będzie nigdy posiadał takiej reputacyi jak tamte.

We wszystkich kierunkach oświata w Anglii się wzmaga. Niezmierne usługi oddają jej czytelnie i biblioteki publiczne, zakładane obecnie nietylko we wszystkich dzielnicach Londynu i miast prowincyonalnych, często po dwie i trzy w tym samym cyrkule, ale nawet i po wsiach. Gdy mieszkańcy okręgu nie chcą ponieść kosztów budowy gmachu i utrzymania biblioteki, znajduje się zawsze dobroczyńca, który je swoim sumptem wznosi. Sam jeden Edward Passmore wzniósł już w Londynie jedenaście bibliotek publicznych i wydał na nie jakie pół miliona funtów. Byłem w zeszłym tygodniu na otwarciu jednej z takich bibliotek — czytelni w Edmuntonie; mowę dziękczynną do ofiarodawcy wypowiedziała pani Humphry Ward, autorka „Marceli“. W pięknem orędziu słynna autorka wykazała olbrzymie usługi, jakie te instytucye czynią dla samodzielnego wykształcenia masy, dla zdemokratyzowania wiedzy. Klasy robotnicze czytają tam z początku tylko pisma peryodyczne i powieści. Stopniowo nabierają ochoty do czytania. otrzymując bezpłatnie i bez żadnych formalności książki do domu i zaczynają uprawiać specyalnie jakąś gałęź nauki.

Cytowała przykłady robotników, którzy po długiej pracy w warsztach wprost przybywają do biblioteki, pracują tam zasięgając rady bibliotekarzy i zabierają książki do domu na czytanie w nocy. Gdy w ciągu ubiegłego kwartału przy ośmiu czytelniach publicznych urządzone zostały publiczne wykłady, uorganizowane przez *University Extention*, przystąpiło do egzaminu (dającego jak wiadomo pierwsze kwalifikacye do uniwesyteckiego dyplomu) jedenastu ręcznych robotników londyńskich i trzy kobiety, także do tych samych warstw ludowych należące. Jest to fakt wielkiej socyalnej doniosłości i świadczy, jak ochotnie garnie się masa do oświaty, gdy ta jest jej uprzystępniona. Że biblioteki publiczne wpływają na umoralnienie dzielnicy, w której są założone, nie ulega już wątpliwości i pokazują to statystyczne dane i zmniejszanie się liczby szynków. Niektóre przedmieścia, co się wzdragały przyjąć dar p. Passmore Edwards'a, obecnie, gdy on wybudował gmach i urządził, oświadczyły gotowość utrzymywania nadal instytucyi swoim kosztem. Jedna tylko ludna część Londynu, Islington, stanowczo zabroniła zakładać u siebie bibliotek. I tam jednak opozycya słabnie.

N.

Ideały życiowe.

V.

Jasność a dalej — jakaś ważna cecha, która jednoczy rozmaite części składowe, dalej — proporcyonalność tych części i harmonia między niemi, a wszystko to ujęte w porządek czyli zrozumiałą formę — są to warunki doskonałości. Jest to jednak doskonałość „przedmiotu nieruchomego“, doskonałość: posągu, budowli, obrazu, narzędzia i niepracującej machiny. — Dla uprzytomnienia sobie jeszcze raz warunków tej „nieruchomej doskonałości“, obejrzyjmy np. naftową lampę.

Aby lampa była „wyraźną“, musimy oglądać ją nie z odległości naprzykład stu kroków, ale zblizka. Cechą „ważną“, która „jednoczy“ rozmaite części lampy jest — światło. Nafta, knot, rezerwoar, kominek, śrubka, wreszcie klosz — są to rozmaite części lampy „harmonijne“ i proporcyonalne“. Harmonijne — gdyż z nafty rodzi się świecący płomień, knot nadaje mu wielkość i formę, rezerwoar mieści w sobie naftę, śrubka reguluje wysokość knota, kominek reguluje dopływ powietrza, a klosz łagodzi światło. Części te są proporcyonalne, gdyż zbyt mały knot, albo zbyt wielki kominek szkodliwie wpłynąłby na światło itd. Nareszcie cała lampa czyli wszystkie jej części są uporządkowane w formę np. tulipana na łodydze. Dziś nikt lampy naftowej nie nazwie zadziwiającą, wspaniałą, ani nawet piękną. Kto jednak porówna ją z łuczywem lub prastarym kaganiem musi przyznać, że jest to „doskonała“ machina do oświetlania.

Ale na tym świecie oprócz przedmiotów i własności widzimy jeszcze ruchy i zmiany. Ludzie chodzą i tańczą, planety posuwają się po sklepieniu niebieskiem, drzewa rosną i żyją. Zmiana, ruch, ażeby był doskonałym, musi ulegać naprzód warunkom, któreśmy już wyliczyli.

Dla przykładu weźmy zjawisko wcale nie piękne, które jednak może być doskonałem, mianowicie — bieg zająca, ściganego przez charty. Czy jest tu jaka cecha „ważna?“ Jest. Zając chce uratować życie. Czy jest „rozmaitość?“ Ogromna! Zając przyspiesza kroku, opóźnia, skręca w lewo, w prawo, cofa się wstecz, niekiedy przeskakuje przez psy... Nad całą tą rozmaitością ruchów panuje „jedność“, która nazywa się — ucieczką.

Jest w tem wszystkiem „harmonia“ ruchów, bo gdy lewy pies dopędza zająca, ten rzuca się w prawo, przed prawym psem — rzuca się w lewo, obsaczony — przeskakuje psy. Jest także „proporacya“ między szybością psów i zająca. Nareszcie jest „porządek“, „jest forma“: tworzy zaś ją powyginana linia, którą przebiega zając.

Obok powyższych cech doskonałości, wspólnych przedmiotom nieruchomym i poruszającym się, ruch posiada jeszcze dwie cechy — sobie tylko właściwe. Biegnący zając ciągle skacze, to jest: wznosi się do góry i opada... Nadto zając w biegu skręca raz w prawo, drugi raz w lewo, w prawo, w lewo... Te powtarzające się zjawiska: do góry — na dół, do góry — na dół, tudzież: w prawo — w lewo, w prawo — w lewo, tworzą rytm, który jest bardzo ważną cechą doskonałości i wszelkiego ruchu w naturze.

Praca — odpoczynek, praca — odpoczynek... czuwanie — sen... czuwanie — sen... są to rytmy ludzkiego życia. Dzień i noc są rytmem obrotu ziemi naokoło osi, a wiosna, lato, jesień, zima, powtarzające się od wieków, są rytmem obiegu ziemi naokoło słońca. Lunacye księżyca: nów, pierwsza kwadra, pełnia, ostatnia kwadra, — ruchy zegarowego wahadła, przypływ i odpływ morza, spadki i wznoszenia się barometru — są to wszystko rytmy wielkich ruchów, odbywających się w naturze.

Drugą ważną cechą doskonałości ruchu jest — prawo. Ścigany przez psy zając w pierwszej chwili biegnie zwolna, potem przyspiesza bieg; zmęczony — znowu zwalnia, lecz przestraszony zbliżaniem się psów, zdobywa się na szybkość największą, po której następuje już wyczerpanie... To kolejne zwiększanie się i zmniejszanie prędkości nazywa się prawem ruchu, o którym mówimy. Kula, wystrzelona w górę, z początku pędzi szybko, lecz wznosząc się stopniowo zwalnia szybkość. Przez chwilę zatrzymuje się w najwyższym punkcie bez ruchu i nareszcie — zaczyna spadać z szybkością ciągle rosnącą. Jest to prawo „ruchu“ pocisków.

Jak „rytm“ tak i „prawo“ — panują nietylko nad ruchami t. zw. ciał martwych, ale i nad życiem ludzkiem. Życie Napoleona I przypomina niezmiernie jaskrawą rację, która wyleciawszy z nizin społecznych, wzbiła się ponad stanowiska generałów, ministrów, królów... Przez kilkanaście lat raca wznosiła się bardzo jednostajnie, siejąc blaski coraz potężniejsze. Lecz w roku 1812 droga jej załamała się tam w górze i — raca poczęła spadać, aż do poziomu wyspy Elby. Nagle zerwała się, wzniosła się prawie do poprzedniej wysokości — i równie szybko spadła na wyspę św. Heleny, ażeby tam ostatecznie zagasnąć!... Takiem było „prawo“ przebiegu życia jednego z najdziwniejszych bohaterów ludzkości.

Najpowszechniejszem, bodaj, że panującem nad całą znaną nam naturą, jest: prawo rozwoju. Zasadźmy na wiosnę do ziemi jakieś ziarno. Po pewnym czasie z ziarna wyrosną dwie łodyżki: jedna kierująca się w powietrze, druga w głąb ziemi. Znowu po pewnym czasie łodyżka nadziemna podzieli się na kilka gałązek. Potem łodyżka powiększy się, a z każdej gałązki wyjdzie po kilka gałązeczek. Krótko mówiąc, z ziarna z czasem wyrośnie duże drzewo, które dzieli się na konary. Konary dają początek gałęziom, z gałęzi wyrastają gałązki itd.

Na czem więc polega „prawo rozwoju?“. Na trzech zjawiskach: 1. Rzecz z początku mała — powiększa się, rośnie. 2. Rzecz pojedyncza dzieli się na części, niby rozgałęzia się, czyli — jak mówią — różniczkuje się. 3. Owe, coraz drobniejsze rozgałęzienia kombinują się, kojarzą się, bądź między sobą, bądź ze swem otoczeniem, co nazywają — całkowaniem się.

A zatem: „prawo rozwoju“ polega na: wzroście, różniczkowaniu v. rozgałęzianiu i całkowaniu v. kojarzeniu się danych części z innemi. Dla przykładu zobaczmy „rozwój wzroku“ u człowieka. Jest prawdopodobne, że małe dziecko z początku nic nie widzi, później zaczyna odróżniać światło od cienia, a później zasadnicze kolory: czerwony, żółty, niebieski. Stopniowo wzrok jego „rośnie“, to jest ogarnia coraz rozleglejszy widnokrąg. Dalej — wzrok „różniczkuje się“, to jest odczuwa coraz większą liczbę barw i ich odcieni, a nareszcie wzrok „całkuje się“, bądź z nowemi przedmiotami, bądź z innymi zmysłami. Zdanie: „wzrok całkuje się z innymi zmysłami“, oznacza, że dziecko, a później człowiek, nietylko „ogląda“ przedmioty, ale jeszcze „słucha“ ich dźwięków — „wącha“ je — „smakuje“ — „waży“ je w ręku i t. d.

— Wybornie! zawoła czytelnik — ale... na co zda się ten cały traktat?

Oto na co zda się. Pojęcie „doskonałości“ jest jakby planem, a nawet szkieletem — wszystkiego co nas otacza. W wyrobach przemysłu, w utworach sztuki, w dziełach natury, w człowieku i w społeczeństwie, na dnie każdej z tych rzeczy leży — „doskonałość“.

Dlatego ośmielę się twierdzić, że: ktoby zrozumiał dokładnie „ideał doskonałości“, zrozumiałby — świat. Zbytecznem byłoby dodawać, że w naszym narodzie „ideał doskonałości“ nie posiada zbyt mnogich kapłanów. Ludzie wyrabiają rzeczy użyteczne, tworzą piękne, wychowują dzieci, radziby nawet reformować, a przynajmniej kierować społeczeństwem, ale — „ideału doskonałości“ nie znają, czyli: nie posiadają a nawet nie rozumieją — najogólniejszego i zarazem wspólnego planu tych wszystkich zajęć.

Zresztą zobaczmy praktyczne zastosowanie powyższych teoryj. Jakiś człowiek mówi sobie:

— Ach, jakżebym pragnął zrobić „coś“...

Dotychczas człowiek, który „chciał coś zrobić“, chodził po pokoju, klął, stukał w palce, czyli — jak to powiadają — namyślał się. Dziś przychodzi mu z pomocą teorya „doskonałości“ i radzi: Jeżeli chcesz zrobić coś, to przedewszystkiem jasno określ sobie: czego chcesz? a powtóre — chciej czegoś ważnego.

— Dobrze — mówi interesant — otóż ja chcę zrobić jakąś nową machinę do wytwarzania jakiegoś specyalnego ruchu mechanicznego.

— W takim razie — odpowiada teorya — musisz przedewszystkiem przypomnieć sobie prawo rozwoju. Twój nieznany mechanizm będzie nową gałązką na konarze technologii mechanicznej, która wyrasta z mechaniki ogólnej, a karmi się sokami matematyki, fizyki, niekiedy chemii.

Twój więc umysł, przyszły wynalazco, musi przejść, bodaj w skróceniu, tę samą drogę, jaką przeszedł umysł powszechny, kiedy tworzył technologię mechaniczną. Musisz więc poznać: matematykę, fizykę, może chemię i — technologię mechaniczną, musisz spostrzegać, doświadczać i wykonywać to, co robili przed tobą inni wynalazcy.

Gdy w tej pracy nie osłabną twoje siły twórcze, z pewnością wynajdziesz nowy mechanizm. Jaki on będzie? bliżej nie wiem. Lecz w ogólnych zarysach będzie wyglądał tak: Będzie załatwiał jakąś jedną czynność mechaniczną. Pomimo to musi składać się z rozmaitych części. Części te między sobą będą proporcyonalne co do wymiarów i harmonijne, tj. muszą wspierać się między sobą. Cała wreszcie machina musi mieć jakąś ogólną formę, ruchy zaś jej, jakiekolwiek one będą, muszą być rytmicznemi itd.

Z tego widzimy, że bezpośrednim wynikiem zrozumienia „ideału doskonałości“ jest — najogólniejsza teorya robienia wynalazków... Z tegoż samego „ideału doskonałości“ można wyprowadzić wskazówki co do kształcenia ludzi, reformowania społeczeństwa itd. Rozumie się, że będą to wskazówki najogólniejsze, lecz — nie mniej cenne, nie mniej potrzebne społeczeństwu, które żyje i obchodzi się bez żadnych zgoła wskazówek!... Słowem — „ideał doskonałości“ nasuwa najogólniejsze wskazówki, do jasnego i zdrowego rozmyślania — o wszelkich kwestyach, jakie spotykamy w życiu. Nie jest to jeszcze „myślenie fachowe“, lecz w każdym razie — myślenie uporządkowane.

Bolesław Prus.

Z mody.

Concours hippique jest jakby poprzednikiem świetnych paryskich uroczystości wiosennych, na których elegancki *tout Paris* daje sobie rendezvous i na których świat kobiecy piękny i strojny wyprowadza na plac boju pierwsze utwory wiosennej mody. Niezdecydowana jeszcze pogoda położyła wprawdzie tamę narazie przepychowi, roztaczanemu w toaletach, ale mimoto, to, co można było już odać, godną było zapowiedzią przyszłych niespodzianek. Na zbyt skąpe jasne i lekkie toalety trzeba jeszcze poczekać, bo im, aby się ukazały w pełnym blasku, potrzeba uśmiechniętego, złotego słońca — a słońce dotychczas bardzo skąpi uśmiechów, weseli się tylko chwilami. A ponieważ tak jest, nie można się dziwić, że najważniejszą w danej chwili kwestyą, jest kwestya zarzutek. Ponieważ znowu elegackie panie mają tyle sposobności do ich noszenia, więc co chwila można coś nowego na tem polu oglądać.

Tak n. p. widoczne są usiłowania przywrócenia do utraconych praw żakietu z długimi połami, a jest to zarzutka, która postaci wysokie i gibkie zbyt dobrze ubiera, aby nie miała być powitana oklaskami. Żakiety zresztą mają tak różnorodny krój, że trudno rozstrzygnąć, który jest modniejszy, czy obcisły czyteż wolny, krótciutki czy długi paltot. W dwóch tylko punktach są wszystkie podobne do siebie: rękawy są w miarę szerokie, a od łokcia do dłoni obcisłe. Wydatne poły znikają coraz szybciej, a natomiast dolny kraj żakietu strzępi się w okrągłe lub kończaste zęby.

Kołnierze też już zmieniają dawną formę. Najnowszy pomysł jest czemś pośredniem między kołnierzem a mantelettą i składa się z przylegających ściśle dwóch części przedniej i tylnej. Szeroki, fałdowany pas ujmuje je, a wolanty albo płaty materyi, spadające w głębokich fałdach jakby kołnierze — czynią z całości bardzo oryginalny i strojny płaszczyk. Zresztą tak bogato się je garniruje, że byłyby prawie przeładowane, gdyby paryski szyk nie umiał zawsze znaleść właściwej miary.

Niezwykle bogate i wysoko sięgające garnirowanie sukni koło szyi jest ciągle *en vogue*. Ubiera ono bardzo dobrze wysokie i szczupłe postaci, ale w dni gorące będzie bardzo niewygodne.

Spomiędzy wielu sposób garnirowania staników warto zaznaczyć nowy pomysł, który jednak nie będzie miał zapewne powodzenia. Jestto mianowicie pomysł, aby jednę stronę zostawiać gładką, a drugę bardzo bogato garnirować na ukos wolantami, koronkami i wstążkami, które dzisiaj w garnirowaniu sukni wielką rolę grają. Fabryki dostarczają najwspanialszych wstążek w kwiaty, kratki i paski, a bardzo modne są też jednostajne z innymi tylko brzegami. Używa się tych wstążek do przystrajania toalet, do obszywania spodnic, do obszywania z dwóch stron kamizelek, na berty, na wolanty, spadające na rękawy, na paski i t. d.

Największa rozmaitość panuje w kapeluszach. Najnowszym pomysłem są małe kapelusiki — czasami są one naprawdę małe — przystrojone wieńcami kwiatów. Nie można sobie nic powabniejszego pomyśleć nad taki mały toczek, do którego jest przypięty wieniec róż, i na którym co najwyżej jest jeszcze miejsce na egretkę z piór. Tylko że modystki wpadły na koncept przypinać tak te wieńce kwiatów, że wyglądają na kapeluszu jak mały łuk tryumfalny.

Może być, że to jest oryginalne, ale z pewnością piękniejszą jest taka kapotka: tył tworzą same różowe hyacenty a z przodu związana jest szeroka kokarda z różowej modnej wstążki albo z czarnego aksamitu i bardzo lekka, powiewna egretka — albo też toczek cały z fiołków po lewej stronie odgięty i przystrojony wielką kokardą z aksamitu wiśniowego; *cachepeigne* z białych kameliy.

Widać też dużo Rembrandtów i empire'ów, a wszędzie kwiaty i kwiaty. Im ich więcej, tem lepiej, najlepiej różnogatunkowych, także gazy i tiulu w najrozmaitszych kolorach całe masy, niemniej piór i najrozmaitszych egret.

Oprócz nadzwyczaj delikatnych i lekkich kapeluszy z końskiego włosienia, modnych na sezon wiosenny, są też artystycznie szyte i oryginalne słomiane w najróżnorodniejszych kolorach. Najmodniejszymi z nich są *rose corail*, albo we wszystkich odcieniach zieleni, albo — i to jest nadzwyczajny szyk — czerwone, osłonięte czarnym tiulem.

Dotąd noszono czarne pończochy z upodobaniem, ale odkąd halki zaczęły się stosować kolorem do sukni, odtąd i pończoszki zaczęły zmieniać kolor stosownie do sukni. Do czerwonych halek — *le dernier cri* — nosi się mimo to czarne pończochy. Tu i ówdzie widać oznaki powrotu do dawnej nielubianej obecnie mody białych jedwabnych pończoch. Na razie najczęściej są one haftowane w kolorowe kwiaty i girlandy, albo też w szkockie kwiaty.

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA.

Lwów d. 27. kwietnia.

Turcya i Grecya. W zeszłym tygodniu, gdy tylko wybuchła wojna turecko grecka, podaliśmy mapkę, sporządzoną we Lwowie. Gdy nie ma u nas zakładów kartograficznych, musieliśmy na razie poprzestać na tej ogólnikowej mapce, a tymczasem zamówiliśmy we Wiedniu kliszę, uwzględniającą wszystkie poszczególne ważniejsze miejscowości na terenie wojennym i dziś mapkę tę podajemy na czele numeru.

Mianowania. Minister prezydent jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych poruczył sekretarzowi namiestnictwa Antoniemu Reinerowi we Lwowie, kierownictwo starostwa w Dolinie.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Adama hr. Gołuchowskiego, właściciela dóbr w Husiatynie, na prezesa i Adolfa Cieńskiego, dzierżawcy dóbr w Ludwipolu ad Horodnica, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Husiatynie.

Ze sfer kolejowych. Kierownictwo budowy kolei lokalnej Skawie-Trzebinia-Oświęcim powierzono p. Idzikowskiemu, dotychczasowemu naczelnikowi na przestrzeni Tarnów-Stróże.

Awans majowy w armii: W audytoryacie zamianowani zostali: Audytorem-pułkownikiem Edw. Uhl, majorem-audytorem Kar. Finkel w Przemyślu. Kapitanami-audytorami: Otto Wrany 41 pp., Franc. Jansa w Czerniowcach, Franc. Petz 45 pp., Kaz. Czapliński 15 pp. Porucznikami-andytorami: Fryd. Beer z 9 p. art. do 80 pp., Emil Jilek w Przemyślu, Jan Straszil 20 pp.

W korpusie lekarskim: Starszymi lekarzami sztabowymi I. kl.: Józ. Bahner w Krakowie i Edw. Rambousek we Lwowie, starszymi lekarzami II. kl.: W. Liszniewski we Lwowie przeniesiony do Stuhlweissenburga i Franc. Lipez z 1. korpusu do szpit. garn. we Lwowie; lekarzem sztabowym: Antoni Springer 11 ul. do 4. korpusu. Lekarzami pułkowymi I kl.: Franc. Zeiler 41 pp., Tadeusz Miszke 13 ul., Józef Pospiszil 55 pp., Fran. Müller 95 pp., Józ. Blumenfeld 11 ul., Jul. Lubowiedzki 45 pp.

Lekarzami pułkowymi II. klasy: Bazyli Hanczakowski 57 pp., Kaz. Sterer 58 pp., Art. Langfelder 15 pp., Ign. Kanders 40 pp., Kar. Tomaszek 4 p. ułanów.

Podporucznikami rachunkowymi: Józef Schwarz 30 pp. i Henryk Mikeska 13 bat. strzelców; podporucznikiem rachunkowym Julian Stöhr 28 p. dyw. art. Starszym intendantem I. kl.: Ad. Zaribnitzky z 11. korpusu i Teobald Czerny z 10 korpusu.

W oddziale budowniczym: podpułkownikiem Wilhelm Hentschel w Przemyślu. W oddziale rachunkowym starszym radcą I. kl. Franciszek Pospischil w Przemyślu; starszym radcą rachunkowym II. klasy: Antoni Fahrus z intendantury 1 korpusu i Edmund Follert we Lwowie. W prowianturze oficyałami II. kl. Edmund Grotcyk w Tarnowie, Franciszek Schreiber w Rzeszowie i Karol Janda w Krakowie; oficyałem III. kl. Hugo Wessely w Czerniowcach. W oddziale aptekarskim oficyałem III. klasy Stan Kozłowski w Krakowie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 29. bm. o godzinie 6. wieczorem.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś o godzinie pół do 12 w południe przy demolowaniu kamienicy przy ul. Zielonej l. 3 spadli z rusztowania dwaj robotnicy, z których jeden poniósł śmierć na miejscu, a drugiego, ciężko uszkodzonego, odwieziono do szpitala powszechnego, gdzie wnet umarł. Wypadek nastąpił wskutek wadliwie ustawionego rusztowania.

Winę ponosi właściciel demolowanej rudery Icek Tennenbaum, który dla oszczędności prowadzi rozbiórkę bez wskazówek fachowych. Zabity na miejscu robotnik nazywał się Łukasz Karpiuk i pozostawił wdowę i dwoje malutkich dziatek, których teraz czeka śmierć głodowa, jeżeli sprawiedliwość ludzka za niemi się nie ujmie. Drugi robotnik, który przewieziony do szpitala umarł, nazywa się Jędrek (nazwisko niewiadome) i ten także osierocił dwoje dzieci, których taki sam los czeka.

Bezpośrednio za śmierć dwóch ludzi i nieszczęścia ich rodzin odpowiedzialnym jest Icek Tennenbaum, a pośrednio spada wina także na miejski urząd budowniczy, który — zawsze zbyt łaskawy dla przedsiębiorców budowlanych żydowskich — nie zastanowiwszy się należycie, nie zbadawszy warunków, wydał żydowi nieukwalifikowanemu koncesyę na demolowanie — nie zbadawszy, czy kierownik techniczny istnieje, czy nie.

Prawie w tym samym czasie zdarzył się drugi nieszczęśliwy wypadek przy budowie, a to przy budowie gmachu sądowego przy ul. Batorego. Zarobnica Franciszka Czosnowska usiadła na rusztowaniu I piętra i poczęła jeść obiad. Wtem deska usunęła się z pod niej, a biedna zarobnica upadła i dość znacznie się pokaleczyła. Odstawiono ją do szpitala.

Uroczystość w Sacré-Coeur. Do Lwowa przybyła główna przełożona tego zakonu, Matka Digby, a z tego powodu wszystkie panie, należące do Stowarzyszenia „Dzieci Maryi“ były wczoraj na uroczystem powitaniu przełożonej zakonu. Powitanie to odbyło się bardzo uroczyście. Najprzód odbyła się msza św., na której były wszystkie uczenice zakładu, jakoteż wszystkie panie z wzmiankowanego Stowarzyszenia, potem w wielkiej sali odbyło się powitanie przełożonej. Panna Fredro miała do niej naprzód przemowę po angielsku, potem panny Baworowskie wręczyły jej w upominku obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i w przemowie po francusku prosiły, aby Matka-przełożona umieściła ten obraz w głównym zakładzie zakonu w Paryżu (Maison mére), żeby Polki przyjeżdżające tam do tego zakładu, lub chwilowo go odwiedzające, mogły sobie przypomnieć swą ojczyznę i złożyć modły u stóp swej Królowej. Matka Digby przyrzekła to uczynić, a w pięknej swej przemowie wypowiedziała, jak gorące żywi uczucia dla narodu polskiego, który tak gorliwie zawsze występował w obronie św. wiary. Dodała następnie, że była, jadąc tu, w Rzymie u Ojca św. i że gdy Mu powiedziała, iż udaje się do Lwowa, Ojciec św. polecił jej zapewnić Polaków o wielkiem swem przywiązaniu do nich i o tem, że za ich los szle zawsze modły do Boga.

Poczem przełożona rozmawiała ze wszystkiemi z kolei paniami, które jej się przedstawiały, a dla każdej znalazła kilka serdecznych i pocieszających słów. Pani Mieczysławowa Konopacka i pani Krzysztofowiczowa — jako przybyłe: jedna z nad granicy rosyjskiej, druga z nad granicy bukowińskiej, ażeby powitać przełożoną — prosiły ją o błogosławieństwo dla tych Polek, które są za granicą Galicyi i przeto tylko uczuciem mogą należeć do stow. „Dzieci Maryi“. Przełożona chętnie uczyniła zadość ich prośbie i przyrzekła pamiętać także o nich w swych modłach.

Nauki Stojałowskiego. W jednym z ostatnich numerów *Wieńca* znajdujemy dwa ciekawe religijne pouczenia. Jedno, że hr. Woj. Dzieduszycki posyłając sekundantów p. Edwardowi Gniewoszowi popadł tem samem jak nie mniej owi świadkowie w „wielką kiątwę“, księża więc powinni obecnie przeciw hr. Dzieduszyckiemu, jako „wyklętemu piorunować“ i jego się wyprzeć. Druga nauka poucza, jak włościanie wołani do sądu winni się zachować. Aby poznać całą sofisteryę tych nauk Stojał., przytaczamy ów ustęp dosłownie. „Kto słuchany jest jako „oskarżony“, nie ma obowiązku ani potrzeby przyznawać się do winy, bo te nie na spowiedzi, ale w sądzie. Oskarżony nie może być za to karany, że się nie przyznał, owszem ustawa wyraźnie daje mu prawo nieprzyznawania się, a nawet wprost odmawiania sędziemu odpowiedzi. Oskarżony może więc powiedzieć sędziemu: Nie powiem nic! a sędzia nie może go zmuszać. Co do tych, którzy słuchani są jako świadkowie, ci mają obowiązek prawny tj. przez ustawę świecką przepisany, aby prawdę mówili.

Zaś wedle sumienia jest tak: Nikt nie może być zmuszony szkodzić bliźniemu, więc jeżeli mówiąc prawdę, zaszkodziłby bliźniemu, może (a często powinien) wedle sumienia tak mówić, aby osłonił bliźniego. A więc n. p. powiedzieć: „Nic nie pamiętam, dokładnie nie wiem, nie ręczę i t. p.“ Za taką odpowiedź nikt karany być nie może, ani do innej zmuszony. Kto zaś zeznając prawdę, może pomódz bliźniemu, ten podobno grzechem powinien prawdę stanowczo potwierdzić“.

Daszyński pracuje. Krakowska partya socyalno-demokratyczna urządziła w niedzielę o godz. 9½ rano, a więc w chwili, kiedy się uroczyste nabożeństwa odbywały, dwa zgromadzenia swoich zwolenników, jedno u żyda Schönberga, drugie w sali Stowarzyszenia krawców. Na zgromadzeniu u Schönberga przemawiał p. Daszyński. Mowa jego obracała się w samych ogólnikach. Zaczął od nakreślenia stosunku partyi socyalno-demokratycznej do parlamentu i zaznaczył, że partya na nowy parlament musi patrzeć tak samo, jak na dawny, bo w nim zasiadają „uzurpatorzy“, uprawnieni jeszcze starą ustawą wyborczą. Mowca występował przeciw zarzutom, że partya za dużo krzyczy i jest niegrzeczną. Krzyczeć nie będziemy, ale niech nas uważają za prawdziwych reprezentantów ludu, niech ludowi dadzą 8 godzinny czas pracy, należytą zapłatę i zabezpieczenie bytu. Grzeczni zaś być nie możemy, gdy żądań naszych spełnić nie chcą; nie mamy powodu siedzieć cicho, bo jesteśmy od naszych przeciwników znacznie silniejsi, mamy 70% ludu za sobą. Stoimy też o tyle wyżej, że bez względu na narodowość, w partyi naszej panuje największa zgoda, gdy przeciwnicy zgody tej nie mają. Zaznaczył mowca, że chciano partyę ująć grzecznemi słowami, ale na lep obłudy nie pójdziemy i w parlamencie mówić będziemy zawsze jasno, zwłaszcza że „gadzinowa“ prasa przekręca nasze słowa i czyny. Dalej usiłował p. Daszyński niezręcznie usprawiedliwić swoje głosowanie przeciw rozporządzeniu językowemu dla Czech; występował nie przeciw rozporządzeniu, ale przeciwko temu, że je wydał minister hr. Badeni, gdy rzecz należy do zakresu parlamentu. Wogole prasa stara się zachwiać zaufanie wyborców do mowcy; mowca oświadcza, że pozostanie wiernym wyborcom, bo przedtem tylko oni dotrzymali mu wiary. Zastrzegł się, że nie jest wrogiem żydów, o ile ci dążą do rozwoju; zaś wyrażając się *Lumpenproletariat*, miał na myśli tylko tę zgrają, która stojąc po stronie starostów i hrabiów, dopuszcza się nadużyć przy wyborach. Dążeniem naszem będzie, by żadna rasa, bez względu na wyznanie, upośledzoną nie była. W końcu oświadczył, że czynność jego parlamentarna dążyć będzie do wywalczenia wolności prasy, wolności zgromadzeń i wolności strejków, tak aby przy nich nie używano bagnetów.

Po p. Daszyńskim mówił Sułczewski o święceniu 1 maja, zachęcając robotników do jak najliczniejszego obchodzenia tego „święta robotniczego“ we wszystkich warsztatach i fabrykach.

Na zgromadzeniu w sali krawców przemawiał p. Regier, mówiąc również o stosunku partyi socyalno-demokratycznej do parlamentu i sławił zasługi (?) p. Daszyńskiego w jego dotychczasowej parlamentarnej działalności, a występował przeciw posłom innych stronnictw, w szczególności przeciw Kołu polskiemu. Ponieważ partya z obecnego ustroju parlamentarnego żadną miarą zadowoloną być nie może, przeto żąda, aby parlament przygotowywał tylko pewne sprawy i oddawał je pod referendum ludowe.

Z kolei o obchodzie 1 maja mówił p. Misiołek, wyrażając nadzieję, że na ten obchód zbiorą się nie tylko robotnicy, ale także liczne zastępy włościan, aby zamanifestować łączność z partyą robotniczą.

Oba powyższe zgromadzenia były w gruncie rzeczy agitacyjnem przygotowaniem do obchodu majowego, tej zarówno nielegalnej jak nieużytecznej demonstracyi. Nie sądzimy jednak, — dodaje *Czas* — aby nadzieje wyrażone pod tym względem przez socyalistycznych mowców miały się ziścić; wprost zaś niezrozumiałym byłby udział w tym obchodzie włościan, którzy z celami i agitacyą partyi socyalistycznej nie mają nic wspólnego.

Koszary na Wawelu wojsko już opuszcza. Pod Łobzowem budowa koszar jest już prawie gotową; zajmować je będzie artylerya, załogująca w Krakowie na Wawelu i artylerya z Wadowic.

Pożar w Krynicy. Z Krynicy telegrafują, że wybuchł tam pożar i zagraża łazienkom borowinowym. Z Nowego Sącza przybyła straż pożarna. Przybył także na miejsce starosta, p. Juliusz Friedrich. Bliższych szczegółów o rozmiarach pożaru i przyczynie jego powstania, na razie nie ma.

Pożar. *Tygodnik Jarosławski* pisze: W Tuczempach 17 b. m. zniszczył pożar 7 budynków gospodarskich p. Edwarda Micewskiego wraz z krestencyą, jaka się w nich znajdowała, oraz dwie stodoły Maryi Siarowej i Jana Majkuta. Szkoda wynosi około 25.000 złr., budynki dworskie p. E. Micewskiego ubezpieczone były na 13.900 zł. W akcyi ratunkowej brała udział straż ogniowa z Jarosławia i Radymna, oraz z okolicznych wsi i w sile 60 ludzi i 12 sikawek. Ogień został zbrodniczą ręką podłożony.

Z Zabłotowa piszą nam: Po kilkunastoletniej żydowskiej gospodarce w miasteczku Zabłotowie, udało się ostatecznie przeprowadzić ukonstytuowanie się nowej Rady gminnej, co przeważnie miejscowej inteligencyi i znanemu z energii prezesowi śniatyńskiej Rady powiatowej p. Stefanowi Moysie zawdzięczamy. Burmistrzem wybrany został jednogłośnie p. Władysław Buczyński, kandydat notaryalny. Wybór ten rokuje dla miasteczka naszego najpiękniejsze nadzieje, nowo wybrany burmistrz cieszy się bowiem jak najlepszą opinią, należy się więc spodziewać, iż pod jego sprężystą ręką zaprowadzony zostanie wkrótce ład i porządek.

Skutki niedbalstwa rodziców. Z Beledni koło Śniatyna donoszą nam: Pięcioletnia córeczka ekonoma Bergmana wyszła d. 23 bm. z pomieszkania na pole, aby pobawić się z bratem. Znikła jednak niebawem bez śladu i dopiero po kilku dniach znaleźli ją włościanie w Zadubrowcu, wsi oddalonej o pół mili od Beledni. Dziewczynka wpadła w bagno, a nie mogąc się zeń wydobyć, z głodu, zimna i trwogi umarła.

Henryk Sienkiewicz otrzymał od ks. Imeretyńskiego propozycyę objęcia prezesostwa rządowych teatrów w Warszawie, gdyż obecnemu prezesowi, generałowi Andrejewo-

Nowości w haftach zaczętych i wykończonych otrzymał w wielkim wyborze i poleca po cenach najniższych MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, ulica Halicka l. 14.

wi polecił książę podać się do dymisyi z powodu, że pan prezes nie umie ani słowa po polsku. Sienkiewicz ofiarowanej sobie godności nie przyjął, lecz wskazał ks. Imeretyńskiemu na to stanowisko dwóch Polaków: mecenasa Wrotnowskiego lub hr. Czackiego. W kołach kompetentnych spodziewają się, że wybór padnie na dr. Wrotnowskiego.

Demonstracye antiżydowskie coraz częściej się zdarzają, a zawsze wywołują je sami żydzi swoją arogancyą lub wyciśnięciem tak ludności miejscowej, że już jej cierpliwości zabraknie. Ostatnio zdarzyły się w poniedziałek wielkanocny w Lutomiersku dwie mile od Łodzi w Królestwie polskiem takie fakty, które mogły wywołać ogromne zaburzenia antiżydowskie, a żydzi byliby sobie sami winni. We wspomnianym duiu odbywał się pogrzeb jednego żyda w Lutomiersku. Za pogrzebem szli prawie wszyscy tamtejsi żydzi, a po drodze spostrzegłszy właściciela sąsiedniej wioski Wrzący, do którego mieli złość za to, że z powodów sanitarnych kazał okopać okopisko, rzucili się na niego, złorzecząc mu i bijąc. Napadnięty bronił się laską, lecz żydzi powalili go na ziemię i tratowali i dopiero nadbiegli z pomocą ludzie, wyratowali go z rąk rozwścieczonego żydowstwa. Tej zemsty było jednak żydom za mało. Na drugi dzień zebrali się wszyscy żydzi z Lutomierska i gromadą rzucili się z motykami i łopatami na wał około okopiska, aby go rozrzucić a rów świeżo wykopany zasypać. Urzędnika gminnego, który chciał im przeszkodzić, tak pobili, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Chrześcijanie z całego miasteczka również się zbiegli, jednakże ani czynnie ani słownie przeciw rozkiełzanej tłuszczy żydowskiej nie wystąpili. Żydom upiekło się jeszcze tym razem, ale do czego doprowadzi podobne wyzywanie z ich strony ludności chrześcijańskiej?

Adres kolonij austro-węgierskich. Do Petersburga w czasie pobytu cesarza Franciszka Józefa przybędą także liczne deputacye austro-węgierskich kolonij z Moskwy, Kijowa, Nikołajewa, Odessy i całej Rosyi południowej, Saratowa itd. Każda z tych deputacyj przywiezie adres hołdowniczy. Adres, który ofiarować ma deputacya kolonii austro-węgierskiej w samym Petersburgu, pisany jest na pergaminie, zawiera podpisy wszystkich członków kolonii a wykonany jest artystycznie. Jedną z kart adresu zdobi medalion cesarza, ryty w miedzi; medalion ten unoszą dwie postacie aniołów, z których jeden trzyma w dłoni gałąź wawrzynu, drugi palmę. Tę samą kartę zdobią także widoki Petersburga, jak widok na pomnik Piotra Wielkiego, na katedrę Izaaka, na gmach senatu i prospekt newski. Na drugiej karcie znajdują się: austro-węgierska korona i emblemata pokoju. Adres ten, który będzie wręczony cesarzowi w czwartek, 29. bm. w ambasadzie ustro-węgierskiej, spoczywa w bogato ozdobionej tece z bronzowej skóry, a naczelna jej strona ujęta jest w ramy ze srebrnych ornamentów w stylu starorosyjskim. W pośrodku teki umieszczono inicyały cesarza a nad niemi koronę cesarską, otoczoną wieńcem laurowym, emaliowanym w różne kolery. Po obu stronach inicyałów znajdują się również emaliowane herby Austro-Węgier. Po nad tem wszystkiem znajduje się data wręczenia adresu, u dołu herb miasta Petersburga. Teka spoczywa w artystycznie wyrzeźbionej kasecia.

Pożar lasu. Z Budapesztu telegrafują, że las rudobański koło Miskolc płonie. Pożar widocznie wzniecony został zbrodniczą ręką. Płomienie widać na kilka mil dokoła.

Złoty karabin. Grecka kolonia w Petersburgu ofiarowuje królowi Jerzemu bardzo ozdobny karabin złoty, wysadzany drogimi kamieniami.

Edem-basza. P. Protapapow zamieścił, w *Pet. Gaz.* następującą charakterystykę głównego dowódcy wojen tureckich na granicy tesalskiej, Edema baszy: „Według powszechnego zdania, Edem basza jest człowiekiem nader poważnym i nietylko dobrze obeznanym ze swymi obowiązkami, ale szczerze je kochającym. Za indywidualną cechę jego charakteru uważać należy zupełny brak słynnego lenistwa tureckiego, zmuszającego większość urzędujących Turków do spędzania całego dnia na sofie przy filiżance kawy i dymiącym cybuchu. Edem basza osobiście rozpoznaje wszystkie sprawy, dotyczące powierzonej mu armi sułtańskiej, wskutek czego cieszy się ogromną popularnością wśród żołnierzy. Od wczesnego ranka jest on ciągle zajęty: to podpisuje papiery w kancelaryi głównego sztabu, to bierze udział w ćwiczeniach wojskowych, to znów obchodzi koszary, przygląda się ubiorowi i uzbrojeniom wojsk. Dobra opinia, którą pozyskał Edem basza, widoczną jest chociażby z tego, iż podczas mego pobytu w Salonikach, Grecy rozpuścili pogłoskę, jakoby zrzekł się dowództwa nad armią źle żywioną i ubieraną. Rzecz naturalna, podobną „plotkę“ można było rozpowszechnić tylko o człowieku, którego nie można podejrzywać o chęć korzystania z godności głównodowodzącego, kiedy podległa mu armia cierpi głód“.

Długi Assima-beya. Assim-bey, jak wiadomo, jest posłem tureckim przy dworze greckim. Niezwłocznie po wypowiedzeniu wojny Assim otrzymał z Konstantynopola rozkaz opuszczenia Aten, równocześnie ks. Maurocordato, poseł grecki na dworze tureckim, otrzymał paszport na wyjazd do swej ojczyzny. Assim, co zresztą nie jest rzadkością w stosunkach tureckich, z powodu pustek w kasie państwowej, od dłuższego czasu nie otrzymywał pensyi, a jednak jako reprezentant sułtana, musiał żyć na odpowiednią stopę. Z tego powodu zmuszony był zaciągnąć znaczne długi, chcąc zapewnić byt sobie, kobietom haremu i eunuchom. Rozkaz wyjazdu, zgodny z prawami państwowemi, pozostawał w sprzeczności z prawami cywilnemi i mógł Assima postawić pod zarzutem niewypłacalności. Poseł zatelegrafował do sułtana, że jest w arcynieprzyjemnem położeniu i zażądał telegraficznej wypłaty zaległej pensyi na pokrycie długów Sułtan, jakkolwiek nie obdarzający podobnych próśb wielką sympatyą, tym razem był zmuszony poddać się konieczności, bez oczekiwania na powtórne wezwanie. Rozkazał wypłacić pensyę Assimowi; wprawdzie czynności tej nie spełnił minister skarbu, ale bank ottomański, nie mogący na mocy koncesyi w podobnych razach stawiać oporu. Wówczas dopiero Assim wyjechał z Aten i stało się zadość prawom: państwowemu i cywilnemu.

Pod gradem kul. Korespodent *Timesa* podziwia zimną krew i karność żołnierzy tureckich, podając następujący przykład. Pod Ellasoną czterej Turcy, podczas najgorętszej walki, zostali odcięci od głównego korpusu; niezrażeni, z nadzwyczajnym spokojem maszerowali pod gradem kul nieprzyjacielskich. Jeden pada, wkrótce po nim drugi i trzeci. Ostatni nie zatrzymuje się, nie traci zimnej krwi i ciągle idzie naprzód, posyłając wrogom pociski — i ten cudem pozostał przy życiu. — Ten sam korespondent z wielkiem uwielbieniem odzywa się od dwustu pięćdziesięciu ewzonesach, którzy podczas walki około Nezeros z niezwykłą energią wdzierali się na wały, po przebyciu 64 kilometrów w przeciągu ośmnastu godzin.

Samobójstwo na polu walki. W Atenach wielki smutek wywołała wiadomość o samobójstwie kapitana Tanarasa, który będąc ranionym, aby uniknąć niewoli, odebrał sobie życie. Tanaras był w towarzystwie ateńskiem osobistością wielce popularną.

Cyfry statystyki włoskiej. Ostatnie publikacye urzędowe wykazują we Włoszech w r. 1895 mieszkańców 31,006.970, z czego na Lombardyę wypada najwięcej 4,019.901, na Piemont 3,316.658, na Kampanię 3,319.906, na Umbryę 603.811, na Bazylikatę 545.823. Sycylia liczy ich 3,464.259, a Sardynia 748 781. Od roku 1881 ludność Włoch wzrosła o 4,408.922, czyli o 300.000 głów rocznie. Wychodźców w roku 1887 było 215 665, potem w roku 1895 293.181, a w 1896 r. 306.093. Najwięcej ich w ostatnim roku dostarczyła Wenecya, najmniej Latium 867 i Zielona Umbrya 702.

Igły niemieckie. W tej dziedzinie, jak i w kilku innych gałęziach przemysłu Niemcy coraz bardziej usuwają Anglików. Wybór igieł w Niemczech rzeczywiście znacznie się już rozrósł, zwłaszcza w prowincyach nadreńskich, w Westfalii i Frankonii. Same tylko fabryki w Akwizgranie dostarczają 50 miljonów igieł tygodniowo. W ciągu lat od 1888 do 1895 Niemcy wywiezły 6,886.200 kg. igieł, przedstawiających wartość około 65 miljonów marek. Według „Handels-Museum“, wywóz w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy 1896 r. wynosił 1,079.100 kg., w miejsce 640.300 kg. wywiezionych w tymże okresie roku poprzedniego. Głównym odbiorcą zagranicznym Niemiec są Chiny, które otrzymują połowę całego wywozu niemieckiego igieł; zdobywają one sobie grunt nawet w koloniach Wielkiej Brytanii.

Skalna lawina. Na półwyspie Portofino w Santa Margherita Ligure, na Riviera di Levante, wznoszą się dwa stare zamczyska, należące niegdyś do konsula angielskiego Brown. W jednym z nich cesarz Fryderyk, jeszcze jako następca tronu przebył wiosnę r. 1887. Następnie zamek przeszedł w posiadanie znanego kompozytora i miljonera, barona Franchetti, który go odrestaurował i jedną z sal na teatr zamienił. Otóż przed dniami paru zamek ten został prawie zupełnie zniszczony. Z góry skalistej, do której przypiera, oderwał się odłam, mierzący około 60.000 metrów kubicznych i wpadł do morza. Wraz ze skalną lawiną, oderwała się część muru; kamienie wciąż jeszcze spadają grożąc zamkowi zagładą.

P. Strakosch, znakomity recytator niemiecki, który był tak zwanym *vortragsmeistrem*, tj. uczył deklamacyi w teatrach, które stały pod dyrekcyą sławnego Laubego, przybył do Lwowa i da w sobotę jedno przedstawienie w sali klubu pocztowego u Żorża. P. Strakosch już nieraz gościł w naszem mieście, i bywał bardzo mile przyjmowany w kołach polskich, zwłaszcza u śp. Jana Dobrzańskiego.

W Kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie zapowiedziane programem zabaw na piątek 30 b. m. względnie sobotę 1 maja nie odbędzie się.

Towarzystwo łyżwiarskie oznajmia, że uroczyste otwarcie sezonu zabaw letnich na Stawach Panieńskich nastąpi w dniach najbliższych. Wszystkie przygotowania są w pełnym toku. Budowa kręgielni na ukończeniu a grunt pod lawn-tennis przyspasabia się właśnie. Tymczasem zaś sport wioślarski rozpoczął się już na dobre i łodzie zaczęły kursować po stawie.

Ostrzeżenie. Magistrat miasta Lwowa podaje do wiadomości, że w Skniłowie (pod Lwowem) sprawdzono epidemię tyfusu plamistego. Zwraca się przeto uwagę publiczności na środki ochronne wobec tej choroby a mianowicie: należy unikać osób mających styczność z chorymi na tyfus plamisty, nie można dotykać się odzieży pochodzącej od tych chorych równie jak i od osób wspólnie z niemi zamieszkałych, a co do środków pożywienia, należy mleko pochodzące ze Skniłowa spożywać tylko w stanie przegotowanym.

Dr. Chramiec, właściciel zakładu wodoleczniczego w Zakopanem na Chramcówkach przybył na kilkudniowy pobyt do Lwowa i zamieszkał przy ulicy Kraszewskiego l. 25 I. p.

Pan Kazimierz Bielański złożył na rzecz ubogich wstydzących się żebrać pod opieką konferencyi św. Antoniego towarzystwa św. Wincentego a Paulo pozostających, kwotę 50 złr. a. w. za który to dar rzeczona konferencya składa szlachetnemu ofiarodawcy „Serdeczne Bóg zapłać“.

Kalendarz. Dziś d. 28 kwietnia: Witalisa męcz. — Jutro: Piotra męcz.

Wschód słońca g. 4 m. 54, zachód g. 7 m. 02.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny.

We środę „Urzędowa żona“ sztuka w 5 aktach podług powieści Savage'a.

We czwartek „Tannhäuser“ opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Ostatni występ Aleksandra Bandrowskiego. Ostatnie przedstawienie operowe w tym sezonie.

Najbliższą nowością będzie słynna „Trilby“ która w ubiegłym sezonie grano w wiedeńskim Carltheatrze z niebywałem powodzeniem. Następnie melodyjna operetka Souppego „Modelka“.

Szkołę śpiewu postanowiła stanowczo we Lwowie otworzyć pani Camillowa. Zawcześnie nieco porzuca utalentowana artystka deski sceniczne, bo piękny jej głos i doskonała umiejętność władania nim uprawniają ją do długich jeszcze sukcesów w szeregach czynnej armii spiewaczej, ale kiedy postanowiła poświęcić się muzykalnej pedagogii, postronnym wolno tylko wyrazić żal z tego powodu i pogratulować wszystkim przyszłym uczennicom i uczniom pani Camillowej wybornej nauczycielki. Nie ma wątpliwości, że szkoła p. Camillowej, której otwarcie nastąpi 1 maja, będzie się cieszyła liczną frekwencyą i da naszej sztuce niejeden pięknie oszlifowany brylant.

* **Uczczenie p. Dębicki-go.** Dziś w południe zebrali się artyści naszego dramatu na ścenie, by pożegnać ustępującego po 40-letniej, nader sumiennej pracy, cenionego artystę pana Bronisława Dębickiego, któremu w dowód uznania i sympatyi wręczyli artyści srebrny wieniec laurowy, przyczem p. reżyser Walewski w pięknej przemowie uczcił zalety pięknego charakteru ustępującego artysty. Pan Dębicki przenesi się do Krakowa, gdzie stale zamieszka.

Telegramy z placu boju.

Konstantynopol d. 27. kwietnia.

Larissa obsadzoną została onegdaj w południe przez kawaleryę turecką. Greckie wojska uciekając zostawiły mnóstwo broni i amunicyi.

Tyrnavos obsadzony został przez turecki korpus z Elassony.

Wojska tureckie postępują naprzód w dolinie Larissy.

W Tyrnavos znaleźli żołnierze tureccy jeszcze ciepłe potrawy i świeży chleb, tak krótką chwilę przed wejściem Turków uciekli mieszkańcy z miasta. Ze wszystkich Greków zostało w Tyrnavos tylko cztery rodziny greckie.

Edhem basza natychmiast po zajęciu miasta postawił warty koło wszystkich magazynów, sklepów i kościołów, aby nie dopuścić do plądrowania.

Fakt ten sprawił w tutejszych dyplomatycznych kołach dobre ważenie. Wszyscy chwalą Edhema baszę.

Ateny d. 27. kwietnia.

Król wspólnie z prezydentem ministrów wypracowuje nowy manifest do ludu, który dziś już zostanie ogłoszony.

Wczoraj przywieziono tu pewną ilość tureckich jeńców i jednego rannego oficera tureckiego. Jeńcy byli skrępowani. Niezliczone tłumy ludu witały ich po ulicach przekleństwami i groźbami.

Salonika d. 27 kwietnia.

Wojskowi attache austryacki, niemiecki, francuski i włoski z ambasad w Konstantynopolu przybyli tu i udali się do obozu Ednema baszy.

Osman basza przybył tu także wczoraj i udał się do głównej kwatery. Pozostanie on w Elassonie skąd będzie wydawał rozkazy Edhemowi baszy.

Ateny d. 27. kwietnia.

Ludność jest nadzwyczaj rozdrażniona. Wszystkie pisma żądają dalszego prowadzenia wojny. Minister Delyanis oświadczył, że rząd jest zdecydowany prowadzić wojnę aż do ostateczności.

Ateny d. 27. kwietnia.

Grecka rada ministrów oświadczyła się za dalszą wojną.

Konstantynopol d. 27 kwietnia.

Grecy przed opuszczeniem Tyrnavos spalili wszystkie okoliczne miejscowości i zburzyli wszystkie forty.

Latarnie morskie pod Kassandra i Dedeagacz zostały na czas wojny zgaszone.

Kanea d. 27 kwietnia.

Krążowce greckie „Tronde“ i „Sardegna“ pospiesznie odpłynęły do Saloniki.

teny d. 27 kwietnia.

Na wczorajszej konferencyi z Delyanisem oświadczył król gotowość zgodzenia się na wszelkie postanowienia gabinetu, któreby sytuacyę poprawić mogły.

Po tej konferencyi odbyła się rada ministrów, na której uchwalono energiczne środki.

Wiadomość o odwołaniu kilku oficerów generalnego sztabu jest na razie przedwczesna.

Londyn d. 27 kwietnia.

W Izbie niższej oświadczył Balfour, że mocarstwa postanowiły wobec wojny grecko-tureckiej zachować się neutralnie, dalej ogłosić neutralność Krety i utrzymać blokadę.

Medyolan d. 27. kwietnia.

80 ochotników, którzy chcieli odpłynąć do Grecyi aresztowano.

Paryż d. 27 kwietnia.

Soir donosi z Aten, że panuje tam wielkie wzburzenie. Przed pałacem królewskim odbywają się demonstracye ludu. Rewolucya zdaje się być nieuniknioną.

Kopenhaga d. 27. kwietnia.

Król Jerzy telegrafował do swego ojca, że zdrowie jego wskutek ostatnich przejść, bardzo ucierpiało, lecz mimo to wojny nie zaniecha.

Konstanstynopol d. 27 kwietnia.

Irade sułtańskie nakazuje natychmiastowe wysłanie dalszych 45 batalionów do Tessalii.

Konzulowie z Saloniki żądają przysłania wojennych okrętów europejskich.

Izzet bej powrócił do łaski sułtańskiej.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Tutejszy klub eksportowy wysyła deputacyę do ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą, aby zawczasu przedsięwzięto wszelkie możliwe środki ochronne przeciw bombardowaniu Saloniki przez flotę grecką.

Ateny d. 27. kwietnia.

Pułkownik Smoleński zamianowany został szefem sztabu jeneralnego armii w Tessalii. Grecki sztab jeneralny studyuje teraz jak obronić port Volo, tudzież jak przeprowadzić stopniową obronę terytoryum greckiego w kierunku do Farsalos. Po poprzedniem porozumieniu się z ministrem wojny wskazano obsadzić wzgórze między Velestinos i Pilaftepe, tudzież wzgórza Kynoskephalae.

Z Epiru donoszą: Po zdobyciu Pentepigadie obsadzili Grecy wszystkie ufortyfikowane pozycye dokoła tej miejscowości, aby zapewnić sobie postępowanie ku miastu Janinie. Komendanta pancernej eskadry Sachturisa usunięto, a w miejsce jego mianowano admirała Stamatello.

Konstantynopol d. 27 kwietnia.

Ośm batalionów i trzy baterye drugiego adryanopolskiego korpusu otrzymały rozkaz udania się na granicę Grecyi. Nadto zmobilizowano 56 batalionów redifów z Małej Azyi.

Paryż d. 27 kwietnia.

Pogrom Greków wielce poruszył koła dyplomatyczne. Wszędzie się zastanawiają, czyby mocarstwa już nie powinny przystąpić bezpośrednio do akcyi dla zatamowania dalszych postępów armii tureckiej. *Temps* półurzędowy powiada, że nadeszła już chwila, w którejby ci, którzy z chwałą dla siebie pobici zostali pod Meluną i Mati, mogli jedno odnieść zwycięstwo, jakie im jeszcze los pozostawia, a mianowicie nad sobą samymi. Oby dali Europie z niecierpliwością wyglądamy znak, iżby interweniować i wypowiedzieć mogła do Turcyi: „Tu przystaniesz i dalej nie pójdziesz!“

Sofia d. 27. kwietnia.

Półurzędowa „Agence Balcanique“ zaprzecza stanowczo pogłoskom o mobilizacyi armii bułgarskiej.

Ateny d. 27 kwietnia.

Między ludnością panuje wielkie wzburzenie. Dotychczas nie ogłoszono listy poległych i rannych w bitwie pod Mati, co zwiększa tylko ogólne rozdrażnienie. Redakcye dzienników i biura ministerstwa wojny oblężone są przez rodziny żołnierzy, walczących w szeregach armii.

Ojcowie i matki pytają o los ich synów, żony o los mężów, a ani w ministerstwie ani w redakcyi nie są w stanie dać im zadowalających wyjaśnień. Wczoraj urządzono demonstracyę pod pałacem królewskim.

W mieście odzywają się nawet głosy, że należy odebrać następcy tronu naczelne dowództwo a powierzyć je starszemu, bardziej doświadczonemu oficerowi.

Paryż d. 27. kwietnia.

Dzienniki donoszą, że sytuacya króla greckiego nadzwyczaj krytyczna: klęski armii greckiej przypisują następcy tronu. Zachodzi obawa rewolucyi. Król poczynił podobno przygotowania do wyjazdu.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 27. kwietnia.

Notaryusz Jaremowicz przeniesiony został z Gwoździca do Podhajec.

Wiedeń d. 27. kwietnia.

Tutejsze pisma zapowiadają, że wskutek święta robotniczego dnia 1 maja, w dniu tym nie wydadzą numerów.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Strobach obrany pierwszym wiceburmistrzem.

Berno d. 27. kwietnia.

Minister Gautsch wydał rozporządzenie regulujące kwestyę językową w szkołach. Rozporządzenia to postanawia, że dyrekcye czeskich szkół średnich mają między sobą i z krajową Radą szkolną po czesku korespondować. Porozumiewanie się zaś z autonomicznemi władzami miejscowemi i powiatowemi uregulowane zostanie przez ustawodawstwo krajowe.

Petersburg d. 27. kwietnia.

Ze źródeł autentycznych donoszą, że komentarz *Fremdenblattu* o podróży cesarza Franciszka Józefa do Petersburga sprawił w miarodajnych rosyjskich kołach żywe zadowolenie.

Murawiew wyrażając swe zadowolenie z tego artykułu przyznał, że artykuł ten zupełnie trafnie określił politykę rosyjską i że także w decydujących rosyjskich sferach panuje przekonanie, że porozumienie wszystkich mocarstw, a szczególnie Rosyi i Austryi, pomijąc jakieś specyalne interesy, ma na celu utrzymanie pokoju, oraz że strzeżenie państwo utrzymujących konserwatywnych zasad jest koniecznością.

Na dzisiejsze przybycie cesarza Franciszka Józefa miasto udekorowane jest wspaniale.

Petersburg d. 27 kwietnia.

Całe miasto przystraja się wspaniale na przyjęcie cesarza Franciszka Józefa. Nawet najdalsze przedmieścia udekorowano flagami i festonami. Apartamenta w pałacu zimowym, w którym zamieszka cesarz Franciszek Józef i arcyksiąże Otton urządzono z nadzwyczajnym przepychem. Ponieważ ani małżonka cara, ani jego matka nie wezmą udziału w obiadach galowych i nie będą na galowem przedstawieniu w teatrze, przeto w zastępstwie pełnić będzie obowiązki gospodyni wielka księża Elżbieta Teodorówna.

Petersburg d. 27. kwietnia.

Od samego rana na ulicach roiły się tłumy, zdążające ku dworcowi Mikołajewskiemu, i na Newski Prospekt. Wojsko tworzyło szpaler od dworca aż do pałacu zimowego. Domy przystrojono flagami o barwach rosyjskich, austryackich i węgierskich, tudzież biustami cesarza Franciszka Józefa, cara i carowej.

Na powitanie cesarza przybyli na dworzec wszyscy wielcy książęta, członkowie ambasady austryackiej, jeneralicya, reprezentanci prasy, prefekt miasta i członkowie kolegium miejskiego. Kilka minut przed dziesiątą przybył car w mundurze austryackiego pułkownika piechoty, wraz z bratem swoim w. ks. Michałem.

O godzinie 10 nadjechał dworski pociąg z cesarzem austryackim. Muzyka na dworcu zaintonowała hymn austryacki. Cesarz Franciszek Józef I. wysiadł z wagonu ubrany w mundur pułkownika Kexholmskiego pułku gwardyi. Monarchowie uściskali się serdecznie, następnie cesarz rosyjski ucałował arcyksięcia Ottona, potem wielcy książęta rosyjscy z nadzwyczają serdecznością powitali cesarza i arcyksięcia. Pogoda prześliczna.

Berlin d. 27 kwietnia.

Król syamski, który udaje się na jubilensz królowej Wiktoryi, pojedzie z Genuy prosto do Berlina, dokąd d. 10. maja przybędzie, ztąd zaś do Londynu, a następnie do Sztokholmu i Petersburga. Syn króla, ks. Pazibatra, który ze stryjem swoim ks. Swasti już bawi w Berlinie, wstąpi do szkoły kadetów w Poczdamie.

Paryż d. 27. kwietnia.

Liberte pisze, że cesarz Franciszek Józef, który zawsze strzegł pokoju, cieszy się zupełnie słusznie sympatyami Francyi, i dlatego Francya widzi w podróży cesarza do Petersburga nową rękojmię europejskiego pokoju.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27. kwietnia 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 217·— do 220.—. Kolej Lwow-Czern.-Jassky po 200 zł. w. a. 280·— do 284·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 387·— do 397·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 195·— do 205·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal ziemsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% lo. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. fundnszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. fundnszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 26·50 Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·48 do 9·58. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·45 do 58·50.

Wiedeń dnia 27. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 348·25, Kredyty węgierskie 383·50. Anglobanki 151·25, związku bankow. 246·—, Unionbank 279·50, Länderbank 224.50, staatsbany 340·50, Lombardy 78·25, kolej nadłabska 260 75, kolej północno-zachodnia 256·50, tytoniowe 133·—, Rima 229·—, Alpiny 82·20, renta majowa 100·25, Renta korony węgierskiej 99 35, losy turec. 43 80, Marki 58·66.

Berlin dnia 27. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 218 50 (348·03), staatsbany 145·25 (340·25), lombardy 34·25 (79·54).

Frankfurt dnia 27. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 296 87 (348·69), staatsbany 294·12 340·58), lombardy 69 50 (79·92), alpiny 173·45 (194·50).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** d. 27. kwietnia. (Telegr. *Gas. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 349·75, węg. zakład kredytowy 383·50, anglobanki 151·50, lenderbanki 226·50, koleje państwowe 344·—, elbethal 262·50 akcye tytoniowe 132·—, alpiny 82·40, losy tureckie 44·—, unionbanki 281·—, ruble 127·25.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 27. kwietn. Pszenica 7·50 do 7·75 zł. żyto 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·75 do 6·—, rzepak 11·— do 12·—, groch 5·— do 8·— wyka 4·50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 4·50 do 4·75, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. 25·— do 40·—, szwedzka 50·— do 65·—, biała 30·— do 40·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·31, nowa 5·— do 5·31, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na term. miu —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 27 kwietnia.

Hotel Żorża. A. hr. Potocka z Rymanowa, E. Zagórski z Kołodziejówki, L. Horodyska z Kolędzian, M. Komarnicki z Jarosławic, St. Sozański z Sozania, A. Cielecki z Porchowy, K. hr. Łubieński z Krakowca, T. Czarkowski-Golejewski z Zagrobeli, K. hr. Rostworowski z Hochorowawa, J. Maniewski z Krużyk, M. dr. Rosenstock z Skałata.

Nadesłane.

(Z tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Verfälschte schwarze Seide.

Man verbrenne ein Müsterchen des Stoffes, von dem man kaufen will, und die etwaige Verfälschung tritt sofort zu Tage: Echte, rein gefärbte Seide kräuselt sofort zusammen, verlöscht bald und hinterlässt wenig Asche von ganz hellbräunlicher Farbe. — Verfälschte Seide, (die leicht speckig wird und bricht) brennt langsam fort (namentlich glimmen die „Schussfäden“ weiter, wenn sehr mit Farbstoff erschwert) und hinterlässt eine dunkelbraune Asche, die sich im Gegensatz zur ächten Seide nicht kräuselt, sondern krümmt. Zerdrückt man die Asche der echten Seide, so zerstäubt sie, die der verfälschten nicht. Die Seiden-Fabriken **G. Henneberg** (k. u. k. Hoflief.) **Zürich** versenden gern Muster von ihren echten Seidenstoffen an Jedermann und liefern einzelne Roben und ganze Stücke porto- und zollfre in die Wohnung.

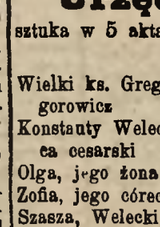

Ideał kobiet to piękna karnacya i ta cera rasowa i arystokratyczna jako znamiona prawdziwej piękności. Bez zmarszczek, krost i czerwoności, zdrowa i czysta powłoka ciała, takie są rezultaty osiągnięte przez jednoczesne użycie **Crême, Pudru** i **Mydła Simona.**

Na tych produktach wymagać prawdziwej marki fabrycznej.

J. Simon 13 rue Grands-Batelière w Paryżu.

W aptekach, w magazynach perfum i w bazarach całego świata.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Krzyżanowskiego i Erbara.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Leopold Schellenberg

ord. ul. Kopernika l 22 od 3—5 popoł.

Dla ubogich od 9—10 przedp. bezpłatnie.

Wszelkie wyroby firmy Alojzego Winklera i Spółki są zaiste polecenia godne i dlatego zwracamy uwagę szanownych Czytelników na dzisiejsze ogłoszenie tej firmy.

TEATR Hr. SKARBKA.

We środę dnia 28. kwietnia.

Urzędowa żona

sztuka w 5 aktach według noweli Savage'a.

Osoby:

Wielki ks. Gregor Gregorowicz	p. Żelazowski
Konstanty Welecki, radca cesarski	p. Ruszkowski
Olga, jego żona	pna Gromnicka
Zofia, jego córeczka	pna Jankowska
Szasza, Welecki, bratanrotmistrz	kowie p. Wostrowski
Borys Welecki, Konkapitan	stant. p. Kliszewski
Księżna Palicyn	pni Cichocka
Teodozya, jej córka	pna Czaplińska
Hrabina Ignatiew	pna Hartig
Artur Lenox, były amer. pułkownik	p. Feldman
Nieznajoma	pni Bednarzewska
Pułkownik Petrow	p. Woleński
Porucznik Sewicz	p. Hierowski
Baron Friedrich	p. Chmieliński
Stara dama	pna Weigel
Panna de Lannay, guwernant. u Weleckich	pni Kwiecińska
Zawiadowca stacyi	p. Neuman
Pertyer	p. Kratochwil
Konduktor pruski	p. Jednowski
Zarządca hot. de l'Europe	p. Kwiatkiewicz
Kelner hot. de l'Europe	p. Wysocki
Płatniczy	p. Walewski

Szambelani, adjutanci, panowie, panie, podróżni, wychodźcy, tragarze, służba, kelnerzy.

Początek o godzinie 7½. wieczorem.

KAWY potaniały o 8 ct na kilo jedynie w handlu korzennym **Władysława Bażanta,** LWÓW ulica Halicka 3

½ kilo	Ceylon	grubo-ziarnistej	najszlachetn.	złr. 1·08	½ kilo	Portorico . . .	złr. —·88
½ „	„	„	„	„ 1·04	½ „	Santos	„ —·84
½ „	„	średnio-ziarnistej		„ 1·—	½ „	Jawy złotej . .	„ 1·08
½ „	„	„	„	„ —·96	½ „	Mokki arabskiej	„ 1·08

Zakupiwszy wielkę partyę kawy wprost od producentów po przystępniejszej cenie, jestem w możności o 8 ct. na kilo taniej sprzedać. Przy zamówieniu 8 kilo odsyłam opłacone do każdej stacyi pocztowej.

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece. Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd. — W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Wobec Boga

Modlitwy poranne, wieczorne, podczas Mszy świętej, przed spowiedzią, po spowiedzi, przed komunią i po komunii św., odpustowe: do Trójcy Przenajświętszej, Sakramentu przenajświętszego, do Pana Jezusa, do Ducha św., do Matki Boskiej, do świętych Pańskich, w różnych okolicznościach życia, za chorych, za umarłych; litanie, Koronka do Matki Boskiej, Droga krzyżowa, Pieśni różne — zebrał

ksiądz Antoni Chmielowski
M. S. T.

(str. 459 w 32-ce). Wydanie ozdobione **obrazkiem chromolitograf owanym** na papierze welinowym. — Cena egzempl bez oprawy **60 ct.**, w oprawie w płótno ang. brzegi pąsowe złr. 1·—, w płótno angielskie, brzegi złocone złr. 1·25; w wyborowy **gładki** szagryn miękki, brzegi złocone złr. 2·—. Na porto należy dołączyć **15 ct.**

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, influenzę

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie**, ulica Floriańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu**, **P Mikolascha we Lwowie**, tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.** 1670

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej

Emil Welner
WIEN
I., Salztborgasse 3.

REALNOŚĆ

przy ulicy Chorążczyzny

z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Banku rolniczym plac Smolki l. 5.

ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika 27

(hotel Belle-vue)

wyłączne zastępstwo dla Lwowa

fabryki Portland-cementu w Szczakowej

sprzedaje taniej niż wszędzie

portland cement, wapno skaliste i hydrauliczne, wyroby cementowe i sztelngutowe cegłę ogniotrwałą, ogniotrwałą papę dachową, asfaltowe płyty izolacyjne, dystylowaną smołę węglową, KARBOLINEUM, jakoteż w ogóle **wszelkie materyały budowlane,** ręcząc za dobroć tychże.

Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów dachówką, łupkiem i papą o gniotrwałą po cenach umiarkowanych.

Telefon Nr. 460. 1089

Po cenach fabrycznych, przeto taniej niż wszędzie!

KAPELUSZE

z fabryki W. Plessa

c. k. nadw. dostawcy sprzedaje

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3. 1728

Prawdziwe berneńskie materye sukienne.

Sztuka 3·10 m. długości, wystarczająca na jedno ubranie męskie kosztuje tylko

złr. 3·10 z dobrej
złr. 4·10 z dobrej
złr. 4·80 z dobrej
złr. 6·— z lepszej
złr. 7·75 z cienkiej
złr. 9·— z cieńszej
złr. 10·50 z najcieńszej

prawdziwej wełny owczej

Sztuczka na czarne salonowe ubranie złr. 10·—.

Materye na zarzutki, Loden, Peruvienne, Doskings, materye na mundury urzędników państwowych i kolejowych, najcieńsze kamgarny i szewioty itd. wysyła po cenach fabrycznych, znany jako rzetelny i solidny

Skład sukien Kiesel-Amhof w Bernie.

Próbki gratis i franco. — Dostawa podług próbek.

Uwaga! Zwraca się szczególniejszą uwagę P. T. Publiczności, że materye przy pociąganiu wprost, znacznie taniej wypadną, aniżeli zamówione przez pośredników. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszystkie materye po prawdziwych cenach fabrycznych, bez podwyższania krawieckiego rabatu, co zwykle przynosi szkodę prywatnym odbiorcom. 1519

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dr. IGNACEGO MAZANKA

w Sassowie koło Złoczowa 1679

otwarty od 1. maja 1897 przez cały rok.

Bliższych wiadomości udziela Zarząd.

Dyplom honorowy. **Wielki medal srebrny.**

Gminom, hotelom, restauracyom, fabrykom, szpitalom etc. polecam patentowane

Urządzenia sanatolowe

(ustępy (pissoires) **które bez spłukiwania wodą, pozostają zawsze czyste i bezwonne).**

Ponieważ zaniedbane ustępy są częstokroć prawdziwem siedliskiem chorób zakaźnych, a wskutek tego, ani przez komisye zdrowotne ani też przez inspektorów przemysłowych nie mogą być dłużej cierpiane, — spłukiwanie bowiem takowych wodą jest zbyt kosztowne, a bardzo często nawet nie może być dokładnie przeprowadzone, — moje tanie urządzenia sanatolowe zaś wyświadczają tak w ekonomicznym jak i hygienicznym kierunku wielkie pożytki i odpowiadają wszelkim wymogom.

E. F. DUTKA w Wiedniu, I. Opernring Nr. 6

zakład gazowy i wodociągowy tudzież zdrowotno-technicznych urządzeń.

Prospekty gratis i franco. 1746

Alois Winkler & Co.,

c. k. nadworni dostawcy

Wien, Schottenring Nr. 2,

polecają swoje patentowane plastyczne wyroby 1763

Tablice blaszane z drukiem kolorowym.

Litery metalowe i tablice z napisami. Godła nadworne. Litery z bronzu dla okien wystawowych.

Stacya kolejowa Kaschau-Oderberg

Kąpiele jodowe Darkau

(Szląsk austr., 5 stacyj od Wiednia, 7 stacyj z Berlina i Budapesztu.)

Sezon od 15. maja do 15. października. 1525

Najsilniejsze jodowo-bromowe źródło na kontynencie.

Jedyne kąpiele, gdzie w czystej solance kąpać się można.

Największy komfort ze znacznymi odnowieniami, ceny umiarkowane. Obszerne cieniste aleje, źródła do picia wód itd.

Dzieci z dobrych rodzin przyjmuje się z zapewnieniem troskliwej opieki i pielęgnacyi, pod osobistym nadzorem kierującego lekarza w nowo wybudowanym „Dzieciannym domku".

Bliższych wiadomości i prospektów udziela gratis Dr. Wilhelm Degré, kierujący lekarz kąpielowy, do 15. maja: Wien, I., Wipplingerstrasse Nr. 10.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

LODOWNIE pokojowe znakomite po złr 24, 35, 45 i 50. Maszynki amerykańskie do robienia lodów (z korbką z boku) o pojemności 1, 2, 3 litrów po złr. 5·50 6·50, 7·50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

RZĄDCA DÓBR od kilku lat zarządzający w zachodniej Galicyi jednym z większych, wzorowo zagospodarowanym majątkiem, najbardziej obznajomiony z buchalteryą, gorzelnictwem, lasowością i budownictwem, z powodu stosunków familijnych chciałby od 1. lipca br. osiedlić się w innych stronach. Adres K. Z. post-rest. Tarnów.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego sz. wszędzie do nabycia.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany.**

Wina stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej

wyłączny skład w handlu

St. Markiewicza we Lwowie.

Pewny i rzetelny zarobek

bez wkładki kapitału i ryzyka, możemy ofiarować osobom każdego stanu we wszystkich miejscowościach, przez rozprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia do: Ludwig Österreicher VIII. Deutschegasse 8. Budapest.

FARBY,

Pokosty Lakiery i Pendzle

poleca

po najumiarkowańszych cenach

najstarszy galicyjski skład farb i materyałów

W. CZOPP

Lwów, ulica Żółkiewska 2.

Rok założenia 1843.

„Exsiccator"

de Ritter!!!

pod każdym względem bez żadnego porównania lepszy jak wszystkie **inne tego rodzaju środki.** 1000 podziękowań, 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe.

Jedna próba wystarczy!

Broszury darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV. Hauptstr.**

Zastępców poszukuję.

Już nie ma grzyba ani wilgoci w murach.

PAPIER WLINSI

Przeszło 36 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itp. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku. 1313

W Paryżu ulica Sekwany Nr. 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka, w Bochni u p. Michnika.

Biuro stręczeń

guwernerów, guwernantek i panien służących Francuzek i Angielek Pani Zaleskiej w Paryżu rue des Apennins 4. Dostarcza również **za stosownem wynagrodzeniem** panien uzdolnionych do krawieckich damskich robót.

KONKURS na posadę praktykanta w biurze Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych z płacą miesięczną 35 złr. Podania alegowane wnosić należy do Dyrekcyi do dnia 15 maja 1897. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy ukończyli średnie szkoły i posiadają państwowy egzamin z rachunkowości. Do posady tej na razie nie jest przywiązane prawo stabilizacyi lub do emerytury.

SKLEP NIEMOJOWSKIEGO przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki c.

2000 pokoi tapet

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

KO szule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15 1·20, 1·50, 1·75, 2 20, Kalesony podwójne szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15, do 1·40, poleca **MAKS MÜHLFELD Lwów, Rynek l. 37.**

Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 1766

Jako zastępców do rozprzedaży

Szczawy

(Sauerbrunn) 1768

najpierwszej jakości, poszukuje się dla Galicyi stosownych firm. Oferty pod: **„Sauerbrunn 4378"** **M. Dukes Nachf.**, Wien I./I.

Wspaniałe

goździki z Klattau

odznaczone najwyższemi nagrodami w Bernie, Brukseli, Görlitz, Kuttenbergu, Königgrätzu, Lyonie, Pilznie, Pradze, Cieplicach i we Wiedniu. Polecam moje duże w tym roku bogato rozkrzewione (pewne) kwitnące zapasy a mianowicie: 12 gatunków złr. 3·50, 25 gatunków złr. 5·50, 50 gatunków złr. 10, 100 gatunków złr. 19. Pełne bogato kwitnące goździki ogrodowe: 12 sztuk złr. 1·25, 25 szt. złr. 2·50, 50 szt. złr. 4·50, 100 szt. złr. 8. Róże wysokopienne: 12 gat. złr. 5·50, 25 gat. złr. 11, 50 gat. złr 21, 100 gat. złr. 40; niskopienne: 12 gat. złr 4, 25 gat. złr. 7·75, 50 gat. złr. 15, 100 gat. złr. 28. Róże moje są jedynie w najlepszych gatunkach, prawie zawsze kwitnące. Katalogi na żądanie gratis i franco.

Józef Walter

Special Nelkenzüchter, Klattau (Böhmen)

Mężczyźni

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 ct. w markach. **J. Augenfeld**, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

MASĘ

woskową do zapuszczania podłóg uznaną za najlepszą

poleca 1701

Fabryka świec i blichownia wosku

Fr. SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 41.

Tamże skład **najlepszych herbat.**

Stacya **Feldbach** austr. kolei państwowej. **Uzdrowisko** Stacya **Purkla** kolej południ.

GLEICHENBERG

Styrya (Austrya).

Jedyne specyalne miejsce zdrowotne dla wszystkich chorób **przewodu oddechowego,** chronicznych **katarów płuc i gardła, nieżytów przewodu pokarmowego, organów moczowych,** niemniej skuteczne **w gośćcu, przebytych reumatyzmach, anemii i ogólnem osłabieniu.** 1749

Środki lecznicze: Źródła alkaliczno-muriatyczne: Konstantyn i Emma; szczawy alkaliczno-muriatyczne Johannisbrunnen; czysta szczawa żelazna: Klausenquelle. Żętyca. Mleko. Kefir. — **Inhalacye w osobnych gabinetach. Inhalacye parą z drzew szpilkowych. Aparaty respiracyjne. Komory pneumatyczne. Kąpiele w wodzie słodkiej, mineralnej i musującej, żeliwiowe i stalowe. Wielki zakład wodoleczniczy.** Leczenie terenowe. Powietrze łagodne, wilgotnawo ciepłe, wolne od kurzu i zasłonięte przed wichrami. Prześliczna okolica. Wzniesienie 300 metrów n. p. m.

Sezon rozpoczyna się 1. maja i trwa do października.

Informacyj udziela i odpowiada na wszystkie zapytania co do mieszkań, powozów itp., i rozsyła na żądanie prospekta

Dyrekcya Zakładu w Gleichenbergu.

Prawnie dozwolona

WIELKA WYSPRZEDAŻ

z powodu sprzedaży dwóch górskich

składów koronek i haftów

Franciszka Bollartha w Wiedniu,

c. i k. austr. i król. hiszp. nadwornego dostawcy,

Graben
im Innern des Trattnerhofer neben dem Kaffeehause.

Filia:
Stadt, Graben 29.

Ważne dla kupców, tapicerów, krawczyń, modystek, szwaczek, gorseciarzy: wielki skład wszelkich rodzajów firanek, witraży, pokrowców, koronek na meble i kościelnych, haftowanych sukień, gładkich i wybijanych muszlinów, gładkich i wzorzystych tiulów, wszelakiego rodzaju koronek ręcznych i maszynowych do przybierania sukień i kapeluszy, haftowanych pasów i wstawek, haftowanych koronek, walensienek i gospodarskich, gładkich, białych, wybijanych i haftowanych chustek do nosa, damskich i dziecinnych fartuszków, koronkowych i jedwabnych szarf, chustek koronkowych, mantylek koronkowych, kołnierzyków koronkowych, fichus, żabotów, barb i krawatek, jedwabnych chustek na szyję i krawatek, pledów podróżnych, kolorowych jedwabnych i wełnianych spodnic, pończoch itd. itd.

C. k. uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie.

Obwieszczenie.

Na odbytem dnia 24. kwietnia b.r. 29-tem zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu akcyonaryuszów c. k. uprzyw. galicyjskiego Banku hipotecznego uchwalono **powiększyć kapitał akcyjny o jeden milion złr. w. a. emitując 5.000 akcyj po 200 złr. wartości nominalnej, z kuponami, z których pierwszy płatny będzie 1. stycznia 1898.**

P. T. akcyonaryuszom Banku hipotecznego przysługuje prawo podnieść na każdych 5 sztuk akcyj dawniejszych emisyj

1 nową akcyę po cenie 280 złr.

Ułamków nie uwzględnia się.

Nowe akcye, jako biorące pełny udział w zyskach za r. 1897, zaopatrzone będą w kupony płatne 1. stycznia 1898, za co Bankowi prócz ceny emisyjnej złr. 280, należy zbonifikować 6% odsetki od złr. 280 za czas od 1. stycznia 1897 do dnia uskutecznionej wpłaty, oraz zwrócić za wyłożony stempel po złr. 2·50 od każdej nowej akcyi.

Prawo poboru można wykonać **najpóźniej do dnia 31. maja 1897 włącznie,** po upływie którego terminu, **prawo to stanowczo gaśnie.**

P. T. akcyonaryusze chcący korzystać z tego prawa, winni najpóźniej do 31. maja b. r. złożyć swoje akcye w kasie naszego Zakładu lub w Filiach naszych w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu celem ostemplowania i uiścić przepisaną wpłatę.

Lwów dnia 25. kwietnia 1897.

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI
AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

1771

Najlepsze mięszanki traw czystych

na łąki, pastwiska i gazony,

Kukurudzę pastewną „Pignoletto" i „Cinquantino"

oraz

KOŃSKI ZĄB

w trzech odmianach, nasienie świeże i pewne

poleca 1751

BANK ROLNICZY we Lwowie

plac Smolki 5.

Wapno nawozowe miałkie sprzedaje Bank rolniczy po złr. 25 wagon loco stacya Glinna Nawarja.

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom onorowy na wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi nauwa w krótkim czasie **plegi, plamy wątrobiaan blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 3.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.